

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petitowe lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Memorjał prawosławnej ludności chełmskiej.

Do Pana

Prezydenta Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej

w Warszawie.

MEMORJAŁ

w sprawie sytuacji ukraińskiej ludności na Chełmszczyźnie.

Stojąc na gruncie państwowości polskiej, delegacja narodowości ukraińskiej na Chełmszczyźnie stwierdza, co następuje:

Rząd polski objął Chełmszczyznę 4 listopada r. z., rewolucyjnie wyrzucając najeźdźców kraju, wojsko i urzędników austriackich. W tej akcji rewolucyjnej na Chełmszczyźnie brały udział liczne osoby narodowości ukraińskiej, uważając, że sprawa wyzwolenia była sprawą ogólną. Z chwilą rozpoczęcia rządów polskich pewne polskie kółka na Chełmszczyźnie zainicjowały politykę wyraźnie antyukraińską, rozpoczęły się aresztowania inteligencji ukraińskiej, zakazano nauczycielom nauczania dzieci w języku ojczystym, przestano przyjmować podania do urzędów pisane w języku ukraińskim, odmawiano przesłuchania ludzi w komisariacie, zwracających się do władz po ukraińsku, ponieważ nie znali oni języka polskiego; cerkwie pozamykano i pozostawiono bez opieki, księżę prawosławnych deportowano, powracającą do kraju inteligencję, która mogła się wylegitymować z dziada - pradziada miejscowem pochodzeniem w przeciągu 24 godzin wysyłano za Bug, wszystko to było w okresie nieszczęsnej walki bratobójczej dwóch bratnich ludów; nie traciliśmy nadziei, że w przyszłości stosunki polsko - ukraińskie dojdą do normy.

Za czasów krwawych carskich rządów większość ludności ukraińskiej pod przymusem kraj rodzinny opuściła i udała się na turlackę po szerokiej Rosji, liczne mogiły po drodze na Kobryn, Bobrujsk, Rosław, Mohylów będą wiecznem świadectwem ohydne go podstępny rosyjskiego rządu carskiego. Dziś w rozpaczliwym stanie powracają do kraju nasi ziomkowie głodni, wynędzniali, oberwani i przygnębieni. Codziennie przejeżdżając przez Chełm wozy podobne do taborów cygańskich, świadczą, że powrót do kraju ludności ukraińskiej jeszcze się nie zakończył. Mamy informacje, że takie taborzy ciągną z pod Kazania i nawet Syberji. Odroż tego rodzaju trwa więcej, niż rok. Po tej ciężkiej drodze powracający starają się znaleźć swoich, za ich pomocą zorganizować się w nowych warunkach i uzyskać pomoc, znajdują zaś — spalone chaty, zapuszczoną gospodarkę, wynędzniałą inteligencję, brak instytucji dobroczynnych i kulturalnych. Rozgorzenie ogarnia ich tembardziej, że nad każdym powracającym rozpoczyna się kuratela policyjno - żandarmiska. Na tle walki o ziemię, niejednokrotnie zajęta tytułem dzierżawy przez Polaków, rozpoczyna się walka, w której środkami jest nieczysta denuncjacja i podstęp, czego rezultatem są nowe rewizje i aresztowania.

Od czasu objęcia starostwa w Chełmie przez p. Boguszelewskiego rozpoczęły się areszty ukraińskiej inteligencji pod pozorem odwetu za bolszewickie prześladowania Polaków w Rosji. Więziono przez 2 miesiące, a następnie wypuszczono delikwentów, oddając ich pod nadzór policyjny, aresztowano starców 70-letnich, reemigrantów, aresztowano tych, którzy w kraju pozostali, aresztowano rolników, b. oficerów, sędziów, nauczycieli. Areszty rozpoczęły się 10 — 11 czerwca r. b., motyw aresztowań — odwet za bolszewików — tyczyć się nie mógł nas, jako Ukraińców, gdyż Moskal jest dla nas równie wrogiem, jak i dla Polski, ponieważ kulturalnie należymy do Zachodu i byliśmy za rządów carskich na Chełmszczyźnie prześladowani jako Polacy. Żadnej propagandy bolszewickiej Ukraińcy nie prowadzą, i jej

się energicznie przeciwstawiają. Daliśmy oficerów i żołnierzy do wojska polskiego, spełniamy wszelkie powinności państwowe, wiemy o historycznej tolerancji w Polsce i w imię jej prosimy aby nas traktowano, jako równouprawnionych obywateli wolnych, mających prawo posiadania swego języka, swojej kultury, religii, byśmy w ten sposób mogli stwierdzić, że jesteśmy Ukraińcami - obywatelami wolnej Republiki Polskiej. Jesteśmy szczerze przekonani, że naród polski ani rząd nie mają nie przeciwko uznaniu praw narodowych ukraińskiej ludności na Chełmszczyźnie, że nieporozumienia istniejące obecnie są wynikiem polityki, prowadzonej na własną rękę przez jednostki, które reprezentują rząd na Chełmszczyźnie.

Dla załatwienia piekących spraw ludności ukraińskiej prosimy o niezwłoczne udzielenie nam pozwolenia na zorganizowanie ukraińskiego Komitetu z siedzibą w Chełmie, dobroczynnych ukraińskich organizacji, otwarcia ukraińskich szkół ludowych tam, gdzie wymaga tego potrzeba, otwarcia ukraińskiego gimnazjum, zezwolenia posługiwania się językiem ukraińskim w urzędach i sądach, zabezpieczenia potrzebnej ilości cerkwi prawosławnych tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, uwzględnienia przy realizacji reformy rolnej praw włościan ukraińskich do ziemi.

Komitet ukraiński, jak nazwa określa, składałby się z przedstawicieli ludności ukraińskiej z różnych warstw społecznych, byłby reprezentacją ludu na terenie Chełmszczyzny, informatorem miejscowych władz i centralnego rządu w sprawach ukraińskich, słowem — współpracownikiem rządu w sprawach mowy, szkoły i religii, nie zaś rządem w rządzie. Szczegóły prawne i program pracy będą określone w statucie, który mamy nadzieję złożyć w najbliższych dniach do zatwierdzenia Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Powstanie ukraińskiego Towarzystwa dobroczynności, działającego na całym terenie, na którym znajduje się ludność ukraińska, jest uwarunkowane tem, że nie tylko o poradę, ale nawet o najmniejszą zwraca się człowiek chętnie do swoich. Zresztą sprawy reemigracji wymagają obok państwowej i społecznej pomocy.

W sprawie oświaty jest rzeczą jasną, że szkoła winna być szkołą narodową z językiem wykładowym ukraińskim, i obowiązkowym wykładem języka polskiego i historii polskiej. Przy pomocy ukraińskiego Komitetu władze państwowe zdecydują o państwowej sieci szkolnej. W sprawie otwarcia gimnazjum w

Chełmie, podkreślić musimy, że z górą 400 dzieci oczekuje z zaniepokojeniem, z czem powróci delgacja i jakie stanowisko zajmie rząd w stosunku do podania o udzielenie koncesji na otwarcie prywatnego gimnazjum ukraińskiego. Staraliśmy się uzyskać od Rady Szkolnej okręgowej w Chełmie pozwolenie na otwarcie szkoły ludowej 4-klasowej o programie gimnazjalnym, odmówiono nam z powodów formalnych i wytworzyła się sytuacja, przy której istnieją żydowskie szkoły ludowe, nie ma zaś ukraińskich.

Dopuszczenie do sądów i do urzędów języka ukraińskiego jest rzeczą konieczną, gdyż włościanie nie rozumieją języka polskiego, nie rozumieją treści wyjaśnień urzędników i przepisów. Umożliwia to wyzysk tej ludności przez rozmaitych pokątnych doradców. Z tego też względu jest koniecznem, by dla gmin, w których znajduje się ludność ukraińska, wszelkie dekrety i przepisy drukowane były w języku polskim i ukraińskim.

Religijna sprawa potrzebuje uregulowania. Ukraińska ludność na Chełmszczyźnie jest przeważnie prawosławna. Za czasów okupacji austriackiej władze nie zezwalały na nabożeństwa prawosławne. Potrzeby religijne ludności zaspakajali wojskowi kapelani tak prawosławni, jak i unicy, nabożeństwa odprawiano pod gołem niebem. Dziś stosunki nieco się zmieniły, ale nabożeństwa odprawia się tam tylko, gdzie na to zezwala starosta. Nowy podział na parafie prawosławne, dokonany przez Ministerjum Wyznań Religijnych w porozumieniu z miejscowymi starostami, nie uwzględnia potrzeb religijnych ludności. Księżę prawosławnych wbrew kanonicznemu prawu mianuje starostę, często wytwarza się nieprzyjemna sytuacja, że na jedno stanowisko mianuje się dwóch kandydatów. Często mianuje się księży, którzy będąc wychowancami Eulogjusza, zwolennikami „jedynój niedzielimój Rosji“, pracują na szkodę i ludu ukraińskiego i państwa Polskiego. W tej sprawie niezbędnem jest, aby uwzględniano przy nominacji duchowieństwa wolę ludu. Dla uporządkowania spraw cerkiewnych, należy zorganizować zjazd przedstawicieli ludności prawosławnej i duchowieństwa w najkrótszym czasie, jak również przeprowadzić nominację biskupa, który byłby kanonicznym zwierzchnikiem prawosławnej cerkwi. Również sprawa kanonicznej zależności kościoła prawosławnego w Polsce winna być tak załatwiona, aby w żadnych warunkach nie mogło być mowy o rusyfikacyjnym wpływie cerkwi prawosławnej w Rosji na cerkiew prawosławną w Polsce.

W imieniu ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie

Delegacja

Chełm, 30 września 1919 r.

Strajk kolejowy w Anglii.

Pół miliona kolejarzy zawiesiło pracę. Związek kolejarzy należy do tak zw. „trójsójki“ kolejarzy, górników i robotników transportowych. Sojusz ten polega na wzajemnem wapieniu się organizacją tych w chwilach krytycznych. Robotnicy transportowi zapowiedzieli też poparcie strajku, tak samo przywódca górników Robert Smillie oświadczył, że w chwili odpowiedniej 90% górników przyłączy się do strajku. Bardzo być może, że gdy piszemy te słowa, trzy wspomniane związki kroczą razem, tworząc armię bojową o 1.350.000 par rąk robotczych. Gdyby nawet obie stowarzyszone organizacje nie przyłączyły się do strajku, życie przemysłowe kraju zostanie sparaliżowane: górnicy przerwą pracę wskutek nagromadzonego nadmiernie węgla, fabryki zaś z powodu wyczerpania szczyptliwych zapasów tegoż węgla.

Strajk ma podkład wyłącznie ekonomiczny. Już w lutym r. b. długie toczyły się roko-

wania między rządem a kolejarzami o warunki pracy. Wówczas doszło do kompromisu, lecz jak oświadcza przywódca kolejarzy i poseł J. H. Thomas, rząd nie dotrzymał zobowiązań, poczynionych jeszcze w chwili dla rządu i kraju całego bardzo krytycznej, t. j. podczas wojny. Przyobiecany raj powojenny nie spełnił się. Kolejarze otrzymują płacę o 100% wyższą, niż przed wojną, a koszta utrzymania podskoczyły o 120%. Żądania obecne dotyczą ujednolajnienia płac w każdej kategorii, co przyznane zostało już przedtem mechanikom i palaczom. Na to rząd nie chce się zgodzić. Rzekomo z powodu nadmiernego obciążenia budżetu o całe... 14 milionów funtów. Ale gdy idzie o wydatki dla Denikina i Judenicza, kasa państwowa stoi otworem dla eksperymentów p. Churchilla.

Strajk wybuchł niespodzianie dla rządu i burżuazji. Tyle razy groziły już przesilenia i strajki, a zawsze udawało się zapomocą ukła-

dów i wzajemnych ustępstw załagodzić zatarg. I w danym wypadku odbywały się rokowania między stronami, lecz do porozumienia nie doszło. Czy zawinił tu świeżo mianowany minister komunikacji Eric Geddes, czy nie doceniono znaczenia ultimatum przedłożonego przez kolejarzy, dość, że układy rozbiły się, że kolejarze na prośbę powstrzymania się z proklamacją strajku nie zgodzili się, że wojna wybuchła. A wojna zapowiada się ciężka i nieublagana. Chodzi już teraz nie tylko o kilkanaście milionów funtów, ale bardziej jeszcze o „prestige“, o „honor“ burżuazji i rządu. Zawieszono natychmiast domobilizację, odwołano urlopowanych z armii i floty, zwołano naradę z marszałkiem Haig, nałożono sekwestr na automobile i puszczono wszystkie własne automobile w ruch, by zabezpieczyć jaką taką dostawę najniezbędniejszych produktów (do obsługi zgłosiło się kilka tysięcy „dobrowolnych“ zbawców ojczyzny z „lepszych“ sfer), ograniczono natychmiast rację żywności do minimum. Wszystkie te środki zapowiadają „silną rękę“ rządu.

Rząd w komunikacie swym ogłasza:

„W chwili obecnej strajk kolejarzy wyrządza krajowi olbrzymią szkodę. Kraj nasz rozpoczyna właśnie okres naprawy szkód wyrządzonych przez wojnę. Sparaliżowanie przemysłu szczególnie zagraża katastrofą. Strajk obwołano w wielkim pośpiechu i z całą bezwzględnością. Wobec tego strajk ten musimy zwalczyć wszelkimi rozporządzalnymi środkami. Rząd jest zdecydowany doprowadzić do końca. Rząd zapewni ochronę zgłaszającym się dobrowolnie do pracy“.

Język dobrze znany robotnikom wszystkich krajów. Groźba użycia siły i skłonienie o pomoc lamistraków. Rząd jest silny, bo się jeszcze opiera na karabinach, ale jakże przystem bezsilny, gdy ręce robotce odmawiają posłuszeństwa! Dziennik socjalistyczny „Daily Herald“ oświadcza rządowi, że o ile użyte będzie wojsko do uruchomienia kolei, to natychmiast górnicy i transportowcy przyłączą się do strajku. Rząd wie o tem i dlatego nie ucieka się jeszcze do tego środka. Doprowadziłoby to do krwawych starć.

Prasa burżuazyjna wszystkich odeteni jest, oczywiście, po stronie rządu. Nawet te dzien-

niki, które zwalczają politykę Lloyd George'a i które cieszyły się nawet z jego klęsk wyborczych ostatnich miesięcy, wszystkie zapomniały o różnicach wobec groźącego „niebezpieczeństwa“. Odbywa się bowiem pojedynak między wyzyskiem a pracą, między burżuazją a proletariatem. Lloyd George cofnął zapowiedziany wyjazd do Carnarvon i zadowolili się telegramem, w którym zaznacza, że w przeciągu całej jego dotychczasowej praktyki politycznej nie zdarzył się strajk tak nieoczekiwany i pośpiesznie przeprowadzony. Zamiast wyciągnąć z tego faktu należyte wnioski, że robotnicy nie chcą się już karmić jego obietnicami i nie chcą połowicznych i kompromisowych rozwiązań w najelementarniejszych sprawach — Lloyd George przypisuje ruch cały anarchizmom, dążącym do urzeczywistnienia ich celów politycznych. Tę samą metodę stosuje cała prasa burżuazyjna i tak zw. opinia, widząca w strajku obecnym ukrytą sprężynę bolszewicko - anarchistyczną.

Zbyteczne dodawać, że strajk powyższy, który z natury rzeczy długo trwać nie może, ma olbrzymie znaczenie dla ruchu robotniczego nie tylko Anglii, lecz świata całego. Ruch zawodowy angielski, liczący 5 milionów zorganizowanych członków, jest najpotężniejszym przejawem świadomego swoich celów ruchu zawodowego wśród proletariatu. Chwila obecna, dzięki naprężeniu stosunków między kapitałem a pracą użycza każdemu zmierzaniu się sił tych piętno walki politycznej: klęska lub zwycięstwo jednej ze stron odpowiednio wzmocni politycznie stanowisko tejże. Prowadzenie lub porażka kolejarzy odbije się na stosunku rządu i kapitału do innych organizacji, np. górników walczących o unarodowienie i. górnictwa. Strajk ten jest jednym z epizodów olbrzymiej wojny ekonomicznej między proletariatem a klasami posiadającymi, którą możemy nazwać rewolucją socjalną. Jest próbą sił moralnych, wytrzymałości i energii, zapłać i poświęcenia z jednej i drugiej strony. Dlatego robotnicy wszystkich krajów, życząc kolejarzom angielskim powodzenia w walce ich, bacznie śledzić winni ruch obecny i korzystać z doświadczenia starszych i bardziej wyrobionych organizacji Zachodu.

J. M. Borski.

Projekt ustawy o kasach chorych.

Ministerjum pracy opracowało a komisja sejmowa przyjęła projekt Ustawy o kasach chorych. Projekt ten, mamy nadzieję, rychło będzie postawiony na porządku dziennym obrad sejmowych.

Wobec tego zapoznać chcemy czytelników naszych z tym projektem. Oczywiście, po słowie nasi będą się starali w Sejmie ulepszyć ustawę zgodnie z interesami robotniczymi.

Kasa chorych przychodzi swoim członkom z pomocą w chwili choroby, w nieszczęśliwych wypadkach przy pracy, przy pogodu, oraz daje zasiłki pogrzebowe. Członkiem Kas chorych staje się każdy pracujący zarobkowo a więc robotnicy, pomocnicy, czeladnicy, terminatorzy, praktykanci, zatrudnieni w przemyśle, rzemiośle, górnictwie i handlu, robotnicy rolni i leśni zarówno stałi jak sezonowi; pracownicy zakładów przemysłowych, wekmajstrzy, maszyniści; służba domowa, osoby nie stale zatrudnione (np. tragarze, szwaczki, szyjące po domach) pracownicy banków, magazynów, zakładów handlowych, technicznych, sklepów, aptek i biur; nauczyciele i wychowawcy; urzędnicy wszelkich kategorii; pracownicy wszelkich instytucji lub stowarzyszeń społecznych, dobroczynnych i zawodowych; pracujący w zakładach gastronomicznych, hotelach; personel sceniczny i orkiestrowy; załogi statków, chałupnicy i osoby u nich zatrudnione. Przynależność do Kas ch. jest przymusowa, to zn., że osoba, będąca na mocy swego zatrudnienia zobowiązana do ubezpie-

czenia się w K. Ch., a nie czyniąca zadość temu zobowiązaniu podlega karze.

Przymus należenia do K. Ch. wszystkich pracujących pozwala na pobieranie stosunkowo niskich wkładek miesięcznych a mianowicie pobierać będzie 5% od zarobku, z czego jednak 1% zapłaci pracodawca a tylko pozostałe 4% — pracujący. Zrozumiemy to najlepiej na przykładzie: od osoby zarabiającej miesięcznie mk. 500 — pobierać się będzie mk. 23.40, z czego sam ubezpieczony zapłaci tylko mk. 9.35, przy czem oblicza się miesiąc za 4 tygodnie, czyli 28 dni.

Dla uproszczenia manipulacji podzielono członków na 12 grup według płacy zarobkowej a mianowicie do I zalicza się tych co zarabiają najwyżej mk. 50, oraz terminatorów i praktykantów bezpłatnych, do II-ej zarabiających od 50 — 60, do III-ej — od 60 — 80, do IV-ej od 80 — 100, do V-ej od 100 — 125, do VI-ej od 125 — 150, do VII-ej od 150 — 175, do VIII-ej od 175 — 200, do IX-ej od 200 — 250, do X-ej od 250 — 300, do XI-ej od 300 — 400, do XII-ej od 400 — 500, oraz zarabiających więcej niż mk. 500. Od zaliczonych do I-ej grupy pobierać się będzie mk. 2.40, z czego mk. 1.45 zapłaci pracodawca a mk. 0.95 sam ubezpieczony. Składki te wnosi pracodawca a część przypadająca na pracowników odlicza im przy wypłacie.

W razie choroby, do której zalicza się również nieszczęśliwe wypadki przy pracy zawodowej otrzymuje ubezpieczony pomoc le-

karską albo w domu, albo w szpitalu, leki odpowiednie oraz zasiłek pieniężny. Osoba nie utrzymująca rodziny otrzymuje 40% płacy liczonej według przynależności do grupy zarobkowej a więc w I-ej grupie mk. 0.65 dziennie, w XII-ej — mk. 6.65 dziennie. Utrzymujący rodzinę pobiera 60% płacy ustawowej, a więc w I-ej grupie mk. 1.— dziennie, w XII — mk. 10.— dziennie. Robotnica albo żona ubezpieczonego otrzymuje w razie pogodu zasiłek w wysokości 100% płacy ustawowej a więc w I-ej grupie mk. 1.70 dziennie, w XII — mk. 16.70 dziennie. Członek K. Ch. leczony w szpitalu otrzymuje 10% płacy ustawowej — 30% odlicza się na koszt utrzymania w szpitalu. O ile zaś chory leczony w szpitalu utrzymuje rodzinę to wypłaca mu się 30% zasiłku pieniężnego. W razie śmierci członka wypłaca Kasa zasiłek pieniężny w wysokości za trzy tygodnie a więc w I-ej grupie mk. 37.50, w XII-ej — mk. 375.—, zaś w razie śmierci członka rodziny ubezpieczonego wypłaca się połowę wyżej wymienionej sumy.

Czas leczenia członka na koszt K. Ch. może trwać najwyżej 26 tygodni podczas jednego roku, zaś czas leczenia członka rodziny ubezpieczonego — najwyżej 13 tygodni. Zasiłek pieniężny wypłaca się od pierwszego dnia niezdolności do pracy, przy pogodu wypłaca się za 8 tygodni.

Wobec przymusu należenia do K. Ch. uzyskuje się członkostwo przez sam fakt podjęcia pracy uzasadniającej członkostwo. Tem samem traci się je też w dniu porzucenia jej, względnie w wypadku śmierci. Niezdolni do pracy pozostający członkami Kasy dopóki pobierają zasiłki.

Kasa udziela członkom swoim świadczeń bez względu na długość czasu przynależenia do niej. Wyjątek stanowią niestale zatrudnieni, oraz chałupnicy, którzy otrzymać je mogą dopiero po sześciu tygodniach przynależności do Kasy, oraz bezrobotni. Ci ostatni otrzymać mogą świadczenia o ile przed samą utratą członkowską przez ostatnie 6 tygodni lub w ciągu ubiegłych 12 miesięcy co najmniej przez 26 tygodni byli członkami. W tym wypadku bezrobotny ma prawo w ciągu miesiąca od utraty pracy do płatnych świadczeń na czas nie dłuższy od 4 tygodni, a do pomocy lekarskiej i otrzymywania leków na czas nie dłuższy od 26 tygodni, licząc od dnia opuszczenia pracy. Może jednak pozostać członkiem, o ile sam zapłaci całą składkę, przy czem wolno mu przejść do niższej grupy zarobkowej.

Zarządza Kasą Zarząd według ogólnych wskazówek Rady Kasy. Rada składa się co najwyżej z 90 osób. Delegaci do niej wybierani są w 1/3 przez ubezpieczonych a w 2/3 przez pracodawców, zatrudniających członków obowiązujących ubezpieczonych. Zarząd Kasy składa się z 9 — 18 członków wybieranych podobnie jak członkowie Rady. Sprawuje on swój urząd bezpłatnie, otrzymując tylko odszkodowanie za posiedzenia i wydatki poniesione na rzecz Kasy. Oprócz tego wybiera Rada Kasy Komisję Rewizyjną oraz Rozjemczą.

W czasie pomyślnego rozwoju Kas będą one mogły zakładać większą ilość szpitali, domów dla ozdrowieńców, dla położnic etc., oraz przedłużyć czas świadczeń, zwiększyć zasiłki pieniężne i t. d. i t. d.

Tak więc Kasa przychodzi robotnikom z pomocą w najcięższych chwilach. Korzyści jej nie tylko są bezpośrednie ale i pośrednie. W biurach K. Ch. zbiera się ogromny materiał nadający się do opracowań statystycznych o doniosłym, naukowym znaczeniu. Z zapisów tam poczynionych będzie można zebrać wiadomości o tem jaki jest stan klasy robotniczej pod względem materialnym i zdrowotnym, jakie choroby panują w poszczególnych zawodach, w jakich warunkach odbywa się praca robotników i młodocianych robotników, w jakich zawodach a nawet w których fabrykach nieszczęśliwe wypadki zbyt często się zdarzają, do jakiego wieku dochodzą pracownicy poszczególnych zawodów, jakie są stosunki rodzinne robotników, jakie ich mieszkanka i t. d. i t. d. Wszystkie te dane oprócz

Z. Dreszer.

Z wędrówek p-sła.

(Ciąg dalszy).

Rzecz ciekawa, że opinie analogiczne w sprawie polityki kresowej słyszałem od wybitnego działacza kresowego, p. Zdzisława Lechnickiego, kierownika „Straży kresowej“. Organizacja ta, powstała w okresie pokoju brzeskiego, z początku cieszyła się dużym poparciem ziemiaństwa i w działalności swej poza sferę t. zw. ogólną - narodową nie wychodziła. Jednak zarówno owa początkowa akcja w ziemi Chełmskiej, jak i później na Wołyniu przekonała kierowników tej instytucji, że pozyskać dla Polski w znacznej mierze wynarodowione masy chłopskie na kresach można jedynie drogą radykalnej polityki agrarnej, a odsunąć Rosję dostatecznie daleko na Wschód tylko drogą porozumienia z narodami zamieszkującymi obszerne tereny ziem litewsko-ruskich. I gdy p. Lechnicki z tego punktu widzenia ocenił naszą politykę kresową, to doprawdy, śmiech brał wprost: nasze „fachowe“ ministerjum i w tym względzie jest rzeczywiście „fachowym“: oto, gdy w jednym powiecie Rusinów się uznaje, w drugim traktuje się ich, jako Rosjan. Wogóle cała polityka religijna załatwia się podług dyktanda X. biskupa lubelskiego tak dalece, że, gdy Ministerjum Wyznań i O-

światy wysłał urzędnika dla załatwienia spraw cerkwi, to ten decyduje się na oddanie cerkwi... najbardziej zrujnowanych i w ilości bardzo niewielkiej, gdy na Wołyniu oddaje się szkolnictwo „Straży Kresowej“, i ta, zwoławszy zjazd nauczycielstwa, formuje Komitet organizacyjny, — wówczas naczynia się inspektor szkolny, który w zupełności lekceważy sfery nauczycielskie, uważając, iż może ze społeczeństwem się nie liczyć. Oto najbardziej krzykzące „kwiatki“... A jeżeli dodamy do tego najzupełniej nieszczytelne domnięcie starostów z pośród miejscowych obszarników, co odpycha od polskości chłopów — to mamy, doprawdy, obrazek niezmiernie ciekawy nieporadności i niedołęstwa w sprawie polityki Kresowej. A wszystko to robi się po za Sejmem...

Ale wróćmy do Chełma. Miasto to posiada dość spory zasób inteligencji, która dzieli się na dwie grupy — endecką i „kresowo-ludową“ — bo tak ją określić trzeba. Gdy pierwsza trzyma razem z ziemiaństwem, druga pracuje bądź między włościąństwem i kolicznym, jak poseł Jan Dębski, bądź też — w najznaczniejszej części — oddaje się pracy kresowej. Tu wymienić należy znaczną ilość nauczycielstwa szkół średnich z dyrektorem Ambroziewiczem na czele, redaktora „Głosu Ziemi Chełmskiej“, później „Polaka kresowego“, p. Bolesława Srochkiego i innych. W mieście inteligencja jest nieco usunięta od wpływów: tworzy obóz środkowy między „mieszczańskim“ i „robotniczym“ — te bowiem walcą ze sobą o wpływy. Obóz robotniczy

składa się z dość licznych robotników kolejowych, jakoteż z nielicznych stosunkowo robotników z miasta. Formalnie cały proletariát znajduje się pod wpływami P. P. S. — jednakże zarówno dzięki odpowiedniej polityce władz wojskowych — do niedawna wezeł chełmski należał do wojskowych kolei żelaznych — jak i dzięki specjalnym warunkom chełmskim, wielu z pośród robotników „komunizuje“ bardzo silnie.

Władze wojskowe zawiniły bardzo w tej propagandzie komunizmu: oto, gdy wezeł chełmski uruchomiony został tylko dlatego, że robotnicy w listopadzie rzucili jedną z fabryk tutejszych i przeszli na kolej, to wtedy, gdy już po uspokojeniu się wszystkich zażądał, by byli płatni tak, jak i w innych dystryktach, nietylko dopuszczano do strajku — dość oryginalnego, doprawdy, bo kolejarze sami dbali o to, by transporty aprowizacyjne i wojskowe przechodziły — ale, pomimo interwencji posła Jana Dębskiego, przetranslokowano szereg Bogu ducha winnych ludzi, odrywając ich od rodzin, zamieszkałych w Chełmie. Sprawa ta, podobnie starała posła Dębskiego i interpelacji niżej podpisanego, dotychczas załatwioną nie jest. Warunki specjalne chełmskie, zresztą powtarzające się na całym pobrzeżu Bugu — to „szmugiel“, uprawiany bezkarnie, za niewątpliwym cichym poparciem władz policyjnych, na Wołyni i z powrotem. Wytwarza to drożyznę, wytwarza zawiść w stosunku do do-rabiających się „szmuglerzy“ — co również sprzyja nastrojom komunistycznym. Przy innej okazji będę miał możność omówienia sprawy

znaczenia naukowego będą miały ogromne znaczenie praktyczne. Opierając się bowiem na dokładnej znajomości położenia klasy robotniczej posłowie robotniczy będą dopiero mieli możność opracowania odpowiednich projektów ustaw przemysłowych, sanitarnych, gospodarczych i t. d. i t. d.

Ważnym jest aby robotnicy jasno zdali sobie sprawę z doniosłości K. Ch. dla klasy robotniczej — wszak oni sami będą mieli wielki wpływ na rozwój tej instytucji, która w tak wysokiej mierze przyczyni się do polepszenia ich stanu zdrowotnego i gospodarczego. A pracodawcy niezbyt się kwapić będą z zadośćuczynieniem obowiązkowi ubezpieczenia swoich pracowników wobec czego potrzebnem będzie aby ci ostatni ich do tego zmusili. Uświadomienie robotników zapobiegnie też nadużyciom ze strony pracodawców; znając ustawę nie dadzą sobie pociągnąć większej sumy z płacy niż naprawdę wysokość składki tego wymaga. Z drugiej zaś strony zwalczając też będą robotnicy wszelkie objawy symulacji i inne nadużycia w swoich szeregach, mogących poważnie zagrozić egzystencji Kasy Chorych.

W. L.

Na marginesie.

Jeszcze za życia Aleksandra III-go w politycznych salonach żadnej tytułów i orderów arystokracji naszej, a w ślad za tem i po kawamiarstwie, uczęszczających przez latwoierne miasteczka, opowiadano sobie o wielkiej dla Polaków życzliwości przyszłego monarchy Wszechrosji. Należy tylko spokojnie i cierpliwie czekać, a da Bóg, dla Polaków w zaborze rosyjskim utworzy się raj na ziemi. Polak, mówiono, będzie mógł zostać urzędnikiem akcyzy, a, jak dobrze pójdzie, może i komisarzem policyjnym.

Śluszność każe przyznać, że pogłoski o życzliwości następcy tronu względem Polaków nie były wysane z palca. Życzliwość ta miała być w ścisłym związku z zamiłowaniem Mikołaja do sztuki choreograficznej wogóle, a w szczególności z sympatjami jego dla jednej z kapłanek tej sztuki, Polki.

Tak rozmawiano przed 25 latami.

Obecnie nikt już podobnych wniosków nie wyprowadza. W ciągu ćwierci wieku w pojęciach wielka ewolucja i obecnie pierwszy lepszy członek towarzystwa „Rozwój“ doskonale pojmuje, że można być zdecydowanym i żarliwym antysemitą, a pomimo to uczynić niekiedy wyjątek dla jakiejś nadobnej córki Izraela.

Lecz wróćmy do przedmiotu.

Aleksander III dokonał żywota i młody monarcha w niespełna dwa lata po wstąpieniu na tron przedsięwziął objazd swego wielkiego imperjum. Po długich wahanjach „król polski“ postanowił odwiedzić także stolicę „Prywiślinia“.

W sferach burżuazyjnych zawrzało, jak w ulu.

Wyłoniony ad hoc komitet obywatelski dla uczczenia tej wielkiej i wysoce radosnej chwili w ciągu krótkiego czasu zebrał milion rubli, sumę na owe czasy dość okazałą i poważniejszą niż na owe czasy, niż zebrane obecnie we wszystkich trzech dzielnicach Polski półtora miljaru na Pożyczkę państwową.

Wreszcie pewnego pięknego sierpniowego popołudnia para cesarska szczęśliwie przezwłowała przez ulice Warszawy i w gronie najbliższego otoczenia zasiadła w Łazienkach na balkoniku pałacu króla Stasia.

Z przedstawicieli polskiego społeczeństwa w pałacu Łazienkowskim obecny był tylko niedawno zmarły margr. Wielopolski, któremu cesarz dziękował za entuzjastyczne przyjęcie i hojny dar, zapytując go jednocześnie na jaki cel społeczeństwo polskie życzyłoby sobie użyć zebrany kapitał.

Natenczas margr. Wielopolski oświadczył, iż wobec stale rozwijającego się przemysłu

polskiego i braku w kraju wykwalifikowanych i fachowych sił, uważa, iż pożądanem byłoby zebrany milion obrócić na założenie w Warszawie Instytutu Politechnicznego.

Cesarz spojrział po obecnych, prosząc o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Jeden z obecnych wielkich ksiąząt zaopiniował. Poparł go obecny przy tem minister spraw wewnętrznych, o ile się nie mylę, Goremeykin. Zdaniem jego, ze względu na spokój publiczny i bezpieczeństwo państwa, nie należy otwierać w Warszawie drugiej wyższej uczelni, zwłaszcza, że sam uniwersytet dostatecznie przysparza rządowi kłopotów. Można, zgodził się wreszcie minister, otworzyć politechnikę, ale stanowczo nie w Warszawie.

Na to odezwał się milczący do tej pory w. ks. Konstanty, uchodzący w Rosji ówczesnej za liberała.

— Więc pan uważasz, że właściwem byłoby, gdyby za pieniądze zebrane przez Polaków otworzyć politechnikę, dajmy na to, w Samarze?

Nawet niezbyt mądry Mikołaj zrozumiał bezsensowność wystąpienia ministra i zdecydował założyć politechnikę w Warszawie.

Zajście to było wówczas dosyć głośnem w Warszawie. Wspomina o tem także Sclavus w swoich „Ugodowcach“.

W krańcowo zmienionych warunkach, lecz przed podobnem zagadnieniem stoją w chwili obecnej.

Jakkolwiek ułożą się stosunki nasze z narodem rusińskim, należy sobie raz uprzytomnić, że nie możemy być z Rusinami wiecznie na stopie wojennej i że należy odnaleźć jakiś modus vivendi dla dwóch narodów, zamieszkujących jedną ziemię.

Rusini będą się domagali uniwersytetu rusińskiego we Lwowie.

Nasi „królewicze“, różni panowie Głabińscy, Skarbłowie etc. już zgóry powiadają: wszędzie tylko nie we Lwowie.

Czyżby naprawdę chcieli zakpić z narodu ukraińskiego i, jak ów rosyjski minister — polską politechnikę w Samarze, zamierzali otworzyć uniwersytet rusiński w Gdańsku lub Suwałkach?

Roman Boski.

Sprostowanie urzędowe.

Odnosnie do tamt. artykułu: „Kto ponosi winę“, zamieszczonego w numerze 316 „Robotnika“ z dnia 23 września 1919 r., str. 3, ustęp 4-ty w sprawie zarządzeń Starostwa z przyczyny zajść w majątku Czaryżu, wywołanych wydalaniem Józefa Chachurskiego, upraszam na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych poz. 184 „Dziennik praw“ Nr. 14 z dnia 8 lutego 1919 r. o zamieszczenie w przeciągu dni trzech temi samymi czcionkami i w tym samym dziale co następuje:

Nieprawdą jest, jakoby wydane zarządzenie: „wszystkich delegatów folwarcznych w całym powiecie skazuje się na 1.000 kor. kary lub 2 miesiące aresztu“.

Natomiast prawdą jest, że służba folwarczna w kilku folwarkach gmin Irządzie, Rokitno, Słupia i Moskarzów uniażyła strajk z powodu eksmitowania Józefa Chachurskiego z mieszkania na zasadzie wyroku sądowego, i że nałożyłem na kilkunastu winnych strajku w tychże folwarkach, nie zaś w całym powiecie, grzywny w wysokości od 100 kor. do 1.000 kor. lub areszt od 14 dni do trzech miesięcy w myśl ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. Dz. Pr. Nr. 64 o zabezpieczeniu sprzętu i zasiewów rolnych, za jednostronne naruszenie umów.

Starosta (—) Wł. Wyszowski.

Mowa ministra skarbu.

Projekty podatkowe.

(Dokończenie).

Zwracam uwagę na to, że opłacanie podatków i to częstokroć znacznych, jest ostatecznie obowiązkiem każdego dobrego obywatela. Otóż Panom wiadomo, że opodatkowanie wszystkich trzech dzielnic w bardzo rozmaitej przedstawia się formie i rozmaitej wysokości. Najlepiej uregulowane, porządkowane i w ścisłe ramy ujęte jest opodatkowanie w Poznańskim, gdzie społeczeństwo nauczyło się skrupulatnie płacić podatki tak, jak tego domagali się Prusacy. Teraz Polska ma z tego korzyść, bo nasi bracia w Poznańskim, licząc ich kraj teraz jakby wyłączone państewko, znajdują się w położeniu skarbowem najlepszem.

Co się tyczy pozostałych 2 dzielnic, to jest Królestwa Kongresowego i Galicji, to pod tym względem się zachodziła ta różnica, że naprzód system podatkowy był całkiem inny: tutaj system rosyjski, w Galicji system austriacki i zachodziła ta różnica, że jeszcze w tamtym roku w Królestwie Kongresowem było społeczeństwo przyzwyczajone opłacać podatki bezpośrednich trochę za mało. To się w tym roku zmieni. Jak Panom przedstawię podatki bezpośrednie, to Panowie zobaczą, że w tym roku zabór rosyjski, według preliminarza naszego, ma opłacić podatków bezpośrednich 261 milionów, a były zabór austriacki 54 miliony. Z podatków nowowprowadzonych, to jest jak Panowie sobie przypominają — a bardzo wielu Panów dobrze to wie, bo i na Was to ciąży, z podatku majątkowego, wynoszącego 2 proc., dalej z podatku od zysków, dochodzącego aż do 75 proc. tych zysków i z daniny jednorazowej spodziewam się znacznych dochodów.

Z jednorazowej daniny spodziewamy się na rok w stosunku do 22 milionów w tamtym budżecie, teraz 100 milionów. Dalej jest podatek przemysłowy: 27 milionów, zamiast 15 milionów. Podatek od nieruchomości: 9 milionów, zamiast 1 mil. Podatek gruntowy i podymny 13 mil. — tu jest 14 milionów — to jest prawie to samo. Podatek dochodowy od kapitałów pieniężnych 5 mil. zamiast 3, hypoteczny 9 mil. zamiast 4 i pół mil.

Projekt podatku dochodowego będę mógł za parę tygodni Wysokiej Izbie przedłożyć i będę prosił o rychłe traktowanie tego przedłożenia, ażebyśmy mogli od 1 stycznia podatek już wprowadzić tak w Kongresówce, jak w Galicji.

Podatek majątkowy i monopol.

Także zaprowadzić mamy podatek majątkowy, dochodzący do 2 proc. Czy ponownie w przyszłości nie zajdzie potrzeba zaprowadzenia większego podatku majątkowego na cele walutowe, tego nie mogę dzisiaj powiedzieć. Mamy monopol, ale są one tak ograniczone, tak utrudnione, że właściwie wielkich dochodów z nich nie mamy. Na jedną rzecz zwrócę uwagę, t. j. na monopol spirytusowy. Tu muszę apelować do Wysokiej Izby. Wysoki Sejm przy sposobności uchwalił, iż ministerjum aprowizacji może dawać ziemniaki tylko dla produkcji spirytusu przemysłowego, nie na wódkę, przeznaczoną do picia. Motyw tej uchwały jest nadzwyczaj szlachetny, jest wyrazem tej wielkiej myśli Wysokiego Sejmu, aby kiedyś dojść do tego stanu, w jakim się znajdują Stany Zjednoczone, gdzie picie trunków wysokowych jest zupełnie zabronione. Ja mam wielką wątpliwość, czy kto z nas dożyje tego w Polsce. Że kiedyś przyjdzie i taki czas, tego nie przesądzam. Dzisiaj stan faktyczny jest taki: spirytus płaci bardzo mały poatek, ponieważ Ministerjum aprowizacji, trzymając się postanowienia Wysokiej Izby, nie daje ziemniaków gorzelniom rolniczym. Skutek zaś jest nietylko ten, że nie mając gorzelni rolniczych, nie można mieć brahy, nie można wypasać bydła, niema z tego powodu mięsa, ale większa część ziemniaków i prócz tego inne materiały, jak żyto, są przerabiane na spirytus i spijane, tylko, że podatek z tego niema. U nas będzie tego roku, jak skarb oblicza, 78 milionów z monopolów. Nie śmiem Panom podawać cyfr, jak wysoka była konsumpcja za dawnych czasów rosyjskich, kiedy monopol zaprowadzono. Zapewne, że ten monopol, jaki dziś mamy,

aprowizacji małych miast, obecnie tylko konstataje fakty.

Obóz robotniczy ma w mieście dość znaczne wpływy — do Zarządu miasta wchodzi tow. Oleszkiewicz, w Radzie Miejskiej zasiada paru radnych, co jednak nie wpływa, trzeba to przyznać, na popularność partii w szerokich masach, gdyż Magistrat, jak zresztą wszędzie, pieniędzy nie posiada, żyć musi z dnia na dzień, polityki komunalnej prowadzić nie może, a nawet w sprawach aprowizacji jest skrepowany, bo jego rola, dzięki panu referentowi powiatowemu, sprowadza się... do drukowania i rozdawania kartek, na które chleba ani maki się nie otrzymuje. W czasie mego pobytu w Chełmie, zjawiała się u mnie delegacja kobiet, które wyraźnie oskarżały policję o popieranie „szmuglu“ — odesłałem to wszystko do naczelnika policji i referenta aprowizacyjnego, choć — jak mi na to zwracano uwagę — było to — utopić przysłowiowego raka w wodzie.

Wiec sprawozdawczy zgromadził około 1500 ludzi — z dyskusji i zapytań widać było, że obok sprawy aprowizacji, kwestja bezrobocia, wszechwładzy policji, „szmuglu“ dla mieszkańców miasta, — a szybkiej i skutecznej reformy rolnej dla wsi ma znaczenie pierwszorzędne.

Droga do Zamościa... Kto jej nie przebył, ten nie wie, co znaczy piekło... chyba, że jechał kolejką do Bilgoraja. Od Rejowca zaczyna się najgorszy chyba odcinek drogi, jaki w Polsce istnieje: linja, zbudowana przez Austriaków „na chybeika“, a przytem linja niewątpliwie ważna, po której jednak idą tylko dwie parv

pociągów — pośpieszny i osobowy do Lwowa. Jeżeli więc chcesz, czytelniku, ujrzeć sceny, przypominające piekło Dantęjskie, przejeżdż się z Rejowca do Zamościa, lub — jeszcze lepiej — od Zawady do Lublina pociągiem osobowym lub pośpiesznym. Miejsce jest wszędzie — na schodkach, w korytarzach, — i tu okazuje się, że P. K. P. jest pakowniejsze, niż nawet furka Żyda furmana, zabierającego „osoby“ z Szastarki do Janowa. Co się w tym tłoku robi z nogami, a co z rękami — miły Boże!

A jednak należy to stwierdzić, że, o ile, miły podróżniku, staniesz nie na „swoich“ schodkach, np. zamiast na schodkach 3-ej klasy, staniesz w 2-ej, to zapłacisz karę — a jakże! Zart na stronę — ale zaproponowalibyśmy panu ministrowi kolei, by przejechał się raz z Warszawy do Belżca — chyba doszedłby do przekonania, że pomnożenie liczby pociągów jest konieczne. Jednak nie na tym koniec rozkoszy: do przyjemności podróży należy i zachowanie się naszych miłych oficerów, a nawet i żołnierzy: już to w Polsce mundur daje wyjątkowe prawa: prawo jazdy pociągiem pośpiesznym, gdy się ma bilet na pociąg zwykły, prawo „ewakuacji“ zwykłych śmiertelników, którzy byli o tyle naiwni, że opłacili bilety, wreszcie... prawo swawoli, przejawiające się czy to w postaci brutalnych zaczepek w stosunku do „cywilów“, czy wreszcie w przysłowiowym już polowaniu na żydowskie brody. Rzeczy te na prowincji, dzieją się stale, szczególnie, gdy bogowie litościwi zesła do pociągu jakichś Hallerczyków lub rycerzy z pod znaku rotn. Jaworskiego. A pp. oficerowie,

nawet szarż wyższych, patrzą na to z miłym uśmiechem, bo muszą — bo, prawdę rzekniesz, po co narażać się na niemiłą przygodę...

I na tym jeszcze nie koniec przyjemności w owej podróży: na linji Rejowiec—Belżec „urzędują“ specjalne lokomotywy i specjalni maszyniści, których zadaniem jest utrzymać tradycję „Prywiślińskich Żelaznych Dorog“: oto pilnują oni skrupulatnie, by np. pociąg osobowy, który o godz. 10 m. 10 ma wyjść z Lublina, nie przyszedł czasem do Lublina wcześniej, niż o 12-ej w południe. Na dystansie Zawada—Rejowiec „biorą wodę“ ze trzy razy, „robią parę“ także ze dwa razy, nieraz po to, by pod Rejowcem stanąć i czekać, aż sukurs w postaci lokomotywy zapasowej nadejdzie.

Mają oni usprawiedliwienie w tym, że na tej linji nieraz szyny się rozlażą pod lokomotywą, a gdy się jedzie po wiaduktach, których tam nie brak, to nietylko maszynista, ale zwykły śmiertelnik, który spojrzy na ów wiadukt, gęsieje skórki ze strachu dostaje, tak trwale taki wiadukt wygląda — ale muszę dodać, że raz jeden udało mi się przejechać tamtędy w czasie i być w Lublinie na 10-a rano. Przyczyna była jasna — oto „pani maszyniści“ jechała tym pociągiem i nawet w tym samym przedziale, co i ja, a śpieszyło się jej, więc pan maszynista pędził tak, że na stacji przed czasem przyjeżdżał... Może by tak Ministerjum komunikacji zaangażowało, jako środek przeciwno opóźnieniu pociągów, „pp. maszyniści“ do jazdy tym samym pociągiem, co i ich meżowie?...

(D. c. n.)

W listopadzie ukaze się wydawnictwo „Robotnika“

„Kalendarz Robotniczy P.P.S.“ na rok 1920.

Wszystkie organizacje partyjne i towarzyszy prosimy o jak-
najspieszniejsze nadsyłanie materiałów. Prosimy również o nad-
syłanie zamówień i ogłoszeń.

Adres: „Kalendarz Robotniczy“—Redakcja „Robotnika“ Warecka 7.

Jest właściwie rzeczą najzupełniej niemożliwą i nie-
celową. Cały ten urząd nie ma zupełnie celu. Ale
nie jest dopuszczalne, ażeby cały wielki przemysł
gorzelniarski i rolniczy, na którym stało bogactwo
całej Galicji wschodniej (Głosy: Nędza robotni-
ków galicyjskich), bogactwo, służące nietylko t.
zw. obszarnikom, ale całej ludności, aby cała ta
produkcja była zabroniona. Wszakże my potrzebu-
jemy pomocy zwierzęcego, jeżeli nie będziemy go
przez pomocy brachy produkować, to go mieć nie
będziemy. Przy tej sposobności byłoby wiele po-
datku. Na podatku od wódki stała cała skarbowość
Austrii i Galicji, bo Galicja w podatku od wódki
otrzymywała udział, który stanowił znaczną pod-
stawę jej gospodarstwa.

Przechodzę do monopolu tytoniowego. Może
to jest trochę niewłaściwa nazwa, bo tego mono-
polu w całym tego słowa znaczeniu tutaj w Kró-
lestwie niema. W Galicji jest, ale tutaj nie, bo są
fabryki prywatne, fabryk od razu wykupić nie mo-
żna, byłaby to rzecz za droga i nie byłoby to ko-
rzystnym interesem dla Państwa. Ale towar jest
naszą własnością, towar muszę nam fabryki odsta-
wić i w tym znaczeniu monopol mamy t. zw. han-
dlowy. Proszę tylko poczekać, aż będą czasy spo-
kojne, aż będzie tytuł z Indji zachodnich przycho-
dził, aż będą w Amsterdamie wielkie targi na ty-
tuł, będą wówczas Panowie widzieli, ile setek
milionów będziemy mieli z tytoniu. Bez tych wiel-
kich rzeczy, bez tych wielkich podatków konsum-
cyjnych nikt nie jest w stanie uzdrowić skarbu.

Ja tego nie potrafię, ja mogę tylko rady da-
wać, a Panowie uchwałą, co zechcą.

Sprawa pożyczki przymusowej.

Wysoka Izba miała sposobność nawet kilka
razy wyrazić swoje przekonanie, że należy zacią-
gnąć pożyczkę przymusową.

Mamy obowiązek postawić społeczeństwu py-
tanie, czy ono chce siebie i Państwo własnymi si-
łami ratować, czy nie. Jeśli chce, to w takim razie
najlepszym na to sposobem jest subskrypcja po-
wszechna. Niema państwa może, gdzieby było tyl-
ko, co u nas, płynnej gotówki, czekającej tylko na
to, ażeby być zużyta, albo przez państwo do celów
publicznych, albo przez przemysł i handel, a to
pytanie muszę postawić i proszę być spokojnym,
że agencie rozpoczną porządną, taką, jak się na-
leży i że się to uczuć społeczeństwa odezwę i przy-
pomnę, że chodzi tu o naszą armję, o nasze przysz-
łe bogactwo i przyszłą marynarkę. Wszak już za-

czeliśmy pierwszy w tym kierunku interes i jeste-
śmy w trakcie kupowania kilkunastu statków. To
wszystko trzeba społeczeństwu powiedzieć.

Jeśli to nie dopisze, to wtedy ja pierwszy
zgłoszę się do Wysokiego Sejmu i poproszę o po-
zwolenie na rozpisanie pożyczki przymusowej.
(Brawa. Głos: Od tego trzeba było zacząć). Nie
zaczyna się od takich rzeczy, bo na to sobie spo-
łeczeństwo nie zasłużyło. Skąd Panowie wiedzą,
że ono pieniędzy dać nie chce? Naprzód spróbu-
jemy, czy dadzą. (Głos: Czekaliśmy 10 miesięcy).
Półtora miljaru przecież zostało podpisane. (Głos:
Co to znaczy?). Ja sam wiem, że to jest za mało,
ale ja do tego nie przystąpię, nie mogę, ażeby z
góry na społeczeństwo wycisnąć to piętno, że nie
chce opłacać podatków, ani nie chce w drodze po-
życzki państwowej pieniędzy dać Państwu, Pań-
stwu, do którego się przez 150 lat przez tyle po-
koleń wdychało.

Pożyczki zagranicznej nie będzie.

Powiadają, i ja to zawsze słyszę: Tylko zacią-
gnąć pożyczkę zagraniczną, sprowadzić złoto, a
wszystko będzie dobrze. (Głosy: Niech Pan Bóg
broní, P. Diament nie da zechcą dać). Najważniejsze,
że nie będą chcieli dać, a gdy dadzą, to pod wa-
runkami, które się Panom nie będą barzco podob-
ały. Ale mnie nie dogadza, żeby mi posadzono
u boku kontrolera, który będzie pilnował, żebym
ja porządnie gospodarował, to znaczy, że gdy ze-
chcę założyć jaką szkołę, to kontroler mi powie:
„Tę szkołę nie założymy, bo pieniądze zabrak-
nie nam na opłacenie procentów. Jak długo pań-
stwo polskie samo własnymi siłami tak się nie u-
porządkuje, że zagraniczne kapitały będą nam nie-
potrzebne i nie będzie potrzeba ustanawiać kon-
troli nad naszym skarbem, tak długo pożyczki obce
ja nie będę żądał, bo będę miał warunki tak
upokarzające, że z niemi przed Wysoki Sejm nie
przyjdę.

Dlatego muszę jeszcze raz powtórzyć, że jeste-
śmy w położeniu, w którym pomódz możemy sobie
tylko sami. Uchwalmy podatki jeszcze większe,
staćmy je, dajmy ogromną pożyczkę dobrowolną,
stworzymy jednolitą rentę polską, pracujmy w prze-
mysł i handel, a wtedy dojdziemy do takiego stanu
idealnego i będziemy tak szanowani przez ob-
cych, że wtedy będzie zupełnie obojętnem, kto jest
ministrem skarbu i ja wtedy nie będę miał pre-
tensji być tutaj reprezentantem. (Brawa).

I-szy Zjazd Działaczy Samorządowych Polskiej Partii Socjalistycznej.

Uchwały.

W sprawie podatków pośrednich.

Zjazd radnych P. P. S. odbyty w Warsza-
wie dnia 4 i 5 września 1919 r. potępia podatek
konsumcyjny, jako państwowy i komunal-
ne źródło dochodowe, obciążające przeważnie
klasę robotniczą.

Zjazd poleca swoim towarzyszom wystą-
pić we wszystkich radach miejskich o stopnio-
we znoszenie tego podatku i zastąpienie go
podatkami bezpośrednimi pod najrozmaitsze-
mi postaciami, obciążającymi wyłącznie
klasę posiadającą.

W sprawie odszkodowań za świadczenia wo- jenne.

Zważywszy, że poszczególne gminy miej-
skie nie mogą dochodzić odszkodowania swych
strat wojennych u rządów obcych i że akcja
ta winna być ześrodkowana w rękach Rządu
Polskiego —

Zjazd radnych i członków magistratów P.
P. S. wzywa Związek Posłów Socjalistycznych
do wszczęcia akcji, mającej na celu przejęcie
przez Rząd Polski strat wojennych, poniesio-
nych podczas wojny przez gminy miejskie.

W sprawie podatku od nieruchomości.

Zjazd radnych P. P. S. uważa, że w celu
pokrycia potrzeb miast Państwo powinno
zrzec się pobierania podatków od nierucho-
mości w miastach i przekazać je całkowicie
gminom miejskim.

Zjazd radnych P. P. S. uważa, że jako pod-
stawa do pobierania podatku od nieruchomości
winna służyć nie dochódowi lecz wartość
nieruchomości. Stawka podatkowa od nie-
zabudowanych placów, gruntów, pałaców i o-
grodów prywatnych winna być znacznie wyż-
sza niż od innych nieruchomości.

W sprawie podatków od przedmiotów zbytku etc. etc.

Zjazd radnych P. P. S. uważa za wskazane
pobieranie podatków od wszelkiego rodzaju
przedmiotów zbytku — widowisk, alkoholu,
koni cudzych, karet bilardów i t. p.

W sprawie pokrycia wydatków miejskich.

Zjazd radnych P. P. S. uważa, że wszelkie
inwestycje miejskie powodujące zwykłą warto-
ści nieruchomości lub dochód w poszczególnych
osób, winny być pokrywane w pierw-
szym rzędzie z opłat od adjacjentów, t. j. od
osób odnoszących bezpośrednie korzyści z da-
nych inwestycji.

O polityce gruntowej miast.

Zjazd radnych P. P. S. uważa że obowiąz-
kiem zarządów miast jest zapewnienie gmi-
nom jaknajwiększej ilości terenów na włas-
ność, a zgrywanie terenów miejskich uważa za
błędnie szkodliwe. Odstępowanie tere-
nów należących do miasta może być skutecz-
nie tylko na zasadzie dzierżawy z zach-
owaniem prawa pierwokupu dla gminy.

Zjazd radnych P. P. S. uważa za koniecz-
ne wydanie przez rząd w najbliższym czasie
ustawy, dającej gminom miejskim prawo pier-
wokupu przy wszystkich transakcjach nieru-
chomościami, położonymi w obrębie gminy.

Pisma nadesłane.

„Wiedza Techniczna“. Poznań — wrzesień,
miesięcznik ilustrowany wojsk techniczny. W. K. P.
1919 r. Nr. 1. Rok I. Redaktor naczelny pułk. Jan
Skorzyński. Redaktor i kierownik literacki podpor.
Witold Hulewicz. Adres: Poznań, ul. Działuńskich
nr. 7.

W słowie wstępnym zaznaczono, że chociaż pi-
smo jest organem „wojsk wielkopolskich“, nie-
mniej Redakcja, która uczyniła to ze względów for-
malnych, przeciwstawia się i przeciwstawiać się
będzie wszelkim zakusom separatystycznym. Pismo
poświęcone jest naukom technicznym wojskowym,
ale posiada dział literacki, w którym uwzględniane
będą wszelkie najpoważniejsze zjawiska z dziedziny
literatury i sztuki.

„Zdrój“. Dwutygodnik poświęcony sztuce i kul-
turze umysłowej. Nakład Spółki Wydawniczej „O-
stoja“, Poznań. Zeszyty 2 — 10. Nadesłane nam ze-

zsyty tego literackiego wydawnictwa świadczą
chłubnie o dążeniu Wielkopolski, ażeby wyrwać się
z atmosfery zapaństwa i kultuizmu. Redaktor (p.
I. Hulewicz) holduje prądom najsłabszym w
naszej literaturze i sztuce, co pismo nadaje specja-
lnej, bojowej charakter. Stąd też pismo zasilała prze-
ważnie literaci z „Pro Arte“ warszawskiej. Spoty-
kamy ich nazwiska i utwory w każdym zeszytach
oryginalnego niewątpliwie i cennego pisma. Ale
właśnie z powodu nowatorskiego charakteru mie-
sięcznika, trafiają się w nim prace zupełnie bez
wartości albo wprost śmieszne np. „Odejście Ralfa
Moora“. Jest to zresztą z konieczności związane z
reformatorskim charakterem „Zdroju“. Oprócz u-
tworów oryginalnych i recenzji, „Zdrój“ drukuje
również krytyczne rozprawy literackie, np. Fr. Ra-
wity Gawrońskiego: „Literatura ruska do końca
XVIII w.“. Dział przekładów i literatury obcej trak-
towany jest starannie. Oprócz urywków np. z Wil-
de'a, Delacroix w każdym numerze znajdziemy
przekład jakiegoś cacka literackiego np. „Jabluszko
d'Anis“ — Francis Jammes'a (przekład Haliny O-
strowskiej), albo wniosło i do głębin religijnych
sięgające „misterjum w 6 obrazach, Brunel Mana-
ra“ Oskara W. Miłosza (przekład Bronisławy O-
strowskiej). Nazwiska i wewnętrzny rytm utworów
zarówno jak i przekładów, zdawałoby się przekre-
ślać z góry możliwość zrozumienia potężnych indy-
widualności wielkich realistów. Tymczasem tak nie
jest. W N-rze 10 znajdujemy krótkie wprowadzenie, ale
pełne entuzjazmu studjum o wielkim pisarzu szwa-
bejskim Godfriedzie Kellmerze. Miejsce pisarza
nie pomija również zjawisk życia narodowego i spo-
łecznego, w sposób zjadliwy walcząc z obskurantyz-
mem poznańskim.

„Zdrój“ jest tedy pismem, które dzielnie speł-
nia zadania poważnego miesięcznika literackiego i
kulturalnego i dlatego powinienby znaleźć czytel-
ników w całej Polsce, tak ubogiej w wydawnictwa
periodyczne poważne i sumienne.

Komunikat w sprawie gwaltów okupacyjnych.

Według traktatów pokojowych z Niemcami i z
Austrią służy rządowi polskiemu prawo zażądania,
ażeby rząd niemiecki i rząd austriacki wydały wła-
dzą polskimi osoby, przebywające na terytorjum
Państwa niemieckiego względnie austriackiego,
które dopuściły się w czasie wojny pogwałcenia
praw i zwyczajów wojennych na obszarze Polski,
celem sążenia ich przez polskie sądy wojenne i u-
karania winnych.

Przez pogwałcenie praw i zwyczajów wojen-
nych rozumie się następujące:

1) terroryzowanie ludności cywilnej przez na-
kładanie zbiorowych kar i stosowanie solidarnej
odpowiedzialności za przekroczenia jednostek,
wszelkie egzekucje bez sądu, katowanie ludzi, na-
kładanie kar lub wywożenie na uchylenie się od
sprawowania urzędów, zmuszanie do czynów
pracy na robotach na terenie działań wojennych, masowe
ewakuowanie ludności i uprowadzanie z kraju pod-
stępem lub siłą do robót przymusowych, represje
względem duchowieństwa, wymuszanie łapówek,
mordowanie zakładników, wywożenie maszyn i su-
rowców i pozabawianie tym ludności zbrodniczej;

2) wprowadzenie nowych podatków, nadużycia
przy wprowadzaniu nowej waluty, zmuszanie jed-
nostek prywatnych, instytucji, gmin lub miast do
zaciągania pożyczek, grabież i kradzież, rekwizycje
przedmiotów niepotrzebnych dla załogi, konsystują-
cych w transp. rekwizycje dzieł sztuki, surowców, ma-
szyn, kruszcu, dzwonek i organów kościelnych,
dachów i wogóle rekwizycje przedmiotów w gran-
icach, przekraczających istotną wartość kraju,
niszczenie aktów i archiwów gminnych, miejskich i
państwowych, niszczenie zabytków budownictwa i
palenie domów, profanowanie kościołów i cmenta-
ry, ściganie kontrybucji w granicach, przekracza-
jących potrzeby armji lub administracji, rekwiro-
wanie bez wydawania kwitów, wydawanie kwitów
bez oznaczonej sumy i wogóle nieformalnych, za-
rządzenia w celu niszczenia miejscowego przemy-
słu, ustanawianie zarządów przymusowych na ma-
jatkach obywateli polskich i nadużycia przy tem
praktykowane, planowe niszczenie lasów państwo-
wych, gminnych i prywatnych, sprzedawanie na
wyłom drzew przy szosach i t. d.;

3) mordowanie jeńców i zrzucanie się nad ni-
mi, mordowanie i odbieranie rannych, ostrzelanie
szpitali, ambulansów, bombardowanie miejscowości
niebronionych i t. d.

O ile wiadomości co do powyższych osób i po-
wyższych nadużyć są w posiadaniu redakcji, pro-
silibym uprzejmie o zakomunikowanie ich najpóź-
niej do dnia 12 października 1919 r. piśmie lub
ustnie w godzinach od 10 do 12-ej przed poł. (Sąd
apelacyjny, plac Krasieńskich 5), Władysław Szys-
kowski, sędzia sądu apelacyjnego.

Niezależnie od tego uprzejmie proszę Redakcję
o podanie do wiadomości publicznej, iż bezpośred-
nie poszkodowani, naoczni świadkowie i inne oso-
by, które posiadają o tych nadużyciach okroślo-
ne, pewne wiadomości, mogą zgłaszać je w czasie po-
wyższym i pod powyższym adresem.

Władysław Szyskowski,
Delegat Ministerjum sprawiedliwości.

Dlaczego pozostawiono tak krótki ter-
min do zgłaszania się ze skargami?!

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „PRZED- ŚWITU“, WARECKA 7.

- 1) Otto Bauer: „Droga do socjalizmu“, 60 fen
- 2) Mlot: „Worek Judaszów“ 2 mk.
- 3) Czapliński: „Czego uczą Jezuiti“ 1.50 mk.
- 4) Malinowski M.: „Z krwawych dni“ 2.50 mk.
- 5) Moraczewski J.: „O rządzie ludowym“ 2 mk.
- 6) „Zjednoczenie P. P. S.“ 1.50 mk.

Z życia robotniczego.

Towarzysze Metalowcy!

Ze Zw. zaw. rob. przem. metalowego otrzymujemy następującą odezwę:

Straszliwa wojna doprowadziła klasę pracującą do nędzy. Związek nasz bronił tysięcy towarzyszy od ostatecznego wyczerpania materialnego i fizycznego, wywalczając dla wszystkich metalowców lepszy byt i normując warunki pracy. Domagaliśmy się stałe pracy dla bezrobotnych, aby zmniejszyć ciężary społeczne.

Dokonaliśmy dużo mimo braku środków pieniężnych na prace związkowe, organizacyjne, na opłacanie licznych funkcjonariuszów, a głównie mogliśmy dokonać dlatego, że zajęliśmy podczas ustąpienia okupantów posesję z domem na siedzibę związku naszego przy ul. Leszno 53. Dom ten i plac — to nasza krwawica, wyćśnięte z nas przez rząd carski, mieliśmy do niego prawo. Rząd dziś chce nam go odebrać. Podbechtany przez kultnerską prawicę, chce tem rozbić naszą instytucję. Dziś, gdy przy całym ogromie pracy, jako tako możemy nieść masom bezrobotnym pomoc, spełniać trudną rolę regulatora w wykołajonym społeczeństwie — rząd stara się rozbić naszą ostoję i nadzieję lepszej przyszłości prowadząc swą niezaradnością do anarchii.

Towarzysze! Jeśli rząd prowokuje bunt, to niech wie że będzie odpowiedzialnym za następstwa. Jeśli jeszcze jednym gwałtem chce zadokumentować, że robotnik polski jest takim samym helotem jak za czasów carskich, to niech wie, że chwila wybuchu buntu niewolników, powiększy tylko nienawiść klasową.

Żądają od nas abyśmy się z „państwowego“ gmachu wyprowadzili na bruk lub nas wyrzucił przez robotników odzianych w mundury i uzbrojonych w krwawe już bagnety polskie.

Wyrzucić nas mają we wtorek, t. j. jutro 7-go. Rząd wie, że kamienicznicy lokalu nam nie odnajmą, że Związki: Metalowców, Rob. niefachowych, Młynarzy, Kapeluszników, Szweców, Prac. węglarskich i Klub Proletariacki, mieszkające się dziś razem i obsługujące przeszło 90 tys. swoich członków z 30 tysiącami bezrobotnych, muszą się rozproszyć po Warszawie i płacić paskarskie ceny za lokale ciemne, brudne i t. d. Rząd wie, że związki nie mają pieniędzy, że te wydatki je zrujnują, lub mocno utrudnią pracę, że w ten sposób można zniszczyć placówkę życia i porządku robotniczego.

Pałace burżuazji dotychczas są przez rewizycję nieukłonne, choć stoją puste, domy hazardowe jeszcze zostały dla uciechy spekulantów, lupanary zajmują wielkie lokale, a związki robotnicze siłą się ma usuwać z zajętego budynku.

Wzywamy ogół metalowców do stanowczego protestu przeciw nowemu gwałtowi, żądamy aby zajęty budynek był nam oddany w całości lub do czasu odreperowania się klasy pracującej po jeszcze prowadzonej dziś straszliwej wojnie kapitalistycznej.

Nie mamy z czego płacić wielkich składek miesięcznych na potrzeby związku, nie możemy i tak dość wysokich składek podwyższać, chyba kosztem wywalczenia większych plac za naszą pracę w fabrykach! Czy do tego nas pcha rząd w swoim bezrządzie? Czy w ten sposób chce wywołać w kraju anarchję?

Protestujemy z całą siłą, towarzysze! Bronimy piersią siedziby związkowej, aby mieć własny kąt do radzenia nad zmianą swej nędzy na życie ludzkie i walkę z sytuacją życiową, wytworzoną przez zachłanną, lecz bezradną burżuazję.

Metalowcy! We wtorek musimy wykazać rządowi, że umiemy bronić zagrożonej swej instytucji. My, którzy umieliśmy walczyć o niepodległość dla swoich dzisiejszych tyranów, nie damy rozbić związku, jak niedopuszcziliśmy do tego za czasów carskich i okupacyjnych idąc na Sybir, do obozów i turm.

Precz z gwałtem rządu polskiego nad organizacjami robotniczymi!

Precz z bagnętami od instytucji społecznych!

Niech żyją związki zawodowe i ich swobodny rozwój!

Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Rzeczypospolitej Polskiej.

Z przemysłu mącznego.

Rezolucja wiece robotników przemysłu cukierniczego i mącznego, odbytego w lokalu Związku metalowców przy ulicy Leszno 53 dnia 3 b. m.

Zebranie zagał tow. Ulman, przewodniczył tow. Nowiński, sekretarzował tow. Meljon.

Tow. Nowiński zreferował sytuację obecną w przemyśle mącznym i cukierniczym i rzucił światło na całą politykę rządu. Następnie przemawiali tow. Ulman, Lampe, Szmojs, Meljon i inni, którzy w długich przemówieniach krytykowali obecną politykę rządu i zajęcie wrogiego stanowiska przeciwko klasie pracującej. Tow. Ulman odczytał rezolucję, którą przyjęto jednomyślnie:

„Wiece robotników przemysłu cukierniczego i mącznego, zwołany w sprawie rozporządzenia ministerjum aprowizacji, zakazującego wypieku ciast, bułek, pierników i t. p. stwierdza: że zakaz ten nie wypełnia tych zadań, którym rzekomo ma służyć, bowiem nie powiększy ilości chleba dostarczanego szerokim masom ludności, lecz tylko pozbawi tysięcy robotników pracy, tem samem skazując ich i rodzinę na śmierć głodową, wobec zbliżającej się zimy.

my. Dalej spowoduje jedynie to, że zakazane produkty będą wypiekane pokątnie i sprzedawane po wygórowanych paskarskich cenach, usuwając część produktów piekarskich w sferę handlu paskarskiego, tem jedynie zwiększy cenę rynkową chleba i tem jeszcze bardziej pogorszy stan aprowizacyjny mas ludowych. Nie polepszając położenia aprowizacyjnego kraju zakazaniem wypieku ciast, przyczyni się tylko do wyrzucenia na bruk 30 tys. robotników zatrudnionych obecnie w przemyśle mącznym i cukierniczym i tem samem powiększy setki tysięcy bezrobotnych. Wobec tego wiece rozporządzenie ministerjum aprow. potępia, uznając takowe za bezsensowne, a w rezultacie swem szkodliwe dla wszystkich robotników polskich.

Rząd nie pozwala prywatnym osobom na przywóz cukru z zagranicy, sam zaś cukru nie przywozi, w ten sposób przemysł cukierniczy pozbawiony surowca, w krótkim czasie zostanie zlikwidowany, zarazem granice Polski otwarte dla wszelkich wyrobów cukierniczych i wogóle przedmiotów luksusowych zagranicznych, wyroby te zalewają rynek wewnętrzny i wypychają produkty miejscowe wytwarzane przy tak niedogodnych warunkach wogóle, a cukierniczych w szczególności.

Wiece żąda zabezpieczenia bytu usuwanych robotników i ich rodzin:

1) Wypłacanie wszystkim robotnikom usuwanym z pracy 3-miesięcznego dotychczasowego zarobku. Do czasu otrzymania zajęcia wypłacanie każdemu robotnikowi 10 mk. na żonę i 5 mk. na dziecko.

2) Dla robotników pozbawionych pracy w przedsiębiorstwach państwowych w fabrykach marmolady, konserw i w in.

3) Wydania dekretu, zabraniającego przywozu z zagranicy przedmiotów luksusowych.

Z doli robotniczej. Istnieje w Warszawie cukiernia „Ziemiańska“ (Kredytowa 9 i Mazowiecka 12), właściciele p.p. Albrecht i Skępski dorobili się milionowej fortuny na obdzieraniu gości i wyzyskiwaniu robotników. Stosunek tam panujący obecnie: mężczyźni przy obsłudze windy pracują od godz. 10 rano do 11½ wieczorem, za co pobierają aż 75 mk. miesięcznie i „życie“, kobiety (kawiarki i pomywaczki) od godz. 7 rano do 8 wiecz., za co otrzymują od 35 do 50 mk. miesięcznie, „mieszkanie“ i „życie“. Mieszkają wprost w skandalicznych warunkach (brud, brak łóżek, śpią na półkach umocowanych jedna nad drugą), życie następujące: 2 funty chleba suchego na 6 osób i dowolną ilość lury zwanej kawą. Obiad trochę znośniejszy, za kolację taką samą ilość chleba, herbata, i po kawalku wędliny, za to życie robotnicy muszą pracować od 12 do 15 godzin na dobę. Robotnicy zwrócili się do Związku cukierniczego o pomoc, na wiadomość o tem p. Albrechtowa zwołała robotnice i „zabroniła“ zapisywać się do związku. „Ja waszego związku się nie boję, a jak przyjdzie delegat, to może postać za drzwiami. Związków wam się zachciewa, nie chcecie pracować, to za drzwi“. Pomimo to, groźba robotników należeć do związku poskutkowała, bo, jak się dowiadujemy, dziś p. A. zebrała robotników i oświadczyła, że kto należy do związku, to będzie pracował 8 godzin, a co do podniesienia płacy, to sama miała im dolożyć, ale jak chcą związku, to niech on im doloży.

Towarzysze i towarzyszki, jaki widać z tego wszystkiego, wasi przedsiębiorcy boją się, jak ognia, organizacji robotniczej. Nie ugianiem karku, lecz walką zdobędziemy lepsze warunki, a więc do organizacji klasowych, do związków zawodowych, zapisujemy się wszyscy, niech nikogo w naszych zorganizowanych szeregach nie zbraknie. Gdy będziemy zorganizowani, nie pomogą krakania pani A. S. i t. p., walką zmusimy ich do uległości.

Pracownik.

Z Włocławka.

(Korespondencja własna).

Dnia 21 września odbył się zjazd delegatów związku zawodowego robotników rolnych pow. włocławskiego i nieszwawskiego, na który przybyło około 350 osób, reprezentujących 9.000 członków związku.

Przewodniczył tow. Żarek, sekretarzował tow. Jaroszewski.

Porządek dzienny obejmował: 1) sprawozdanie z posiedzenia Rady głównej związku, 2) sprawę wydawania organu Związku „Robotnik Rolny“, 3) sprawę kooperatywy rolnej, 4) wybór delegatów na zjazd Rady głównej.

Tow. Ciborowski zdał sprawozdanie z posiedzenia Rady głównej. Nic jednak nie powiedział o różnicach zasadniczych, jakie się ujawniły w związku między komunistami a P. P. S-ami, które to powody zmusiły byłego przewodniczącego Warce i jego zwolenników do usunięcia się z sekretariatu Rady głównej.

Tow. Szerkowski będąc na tem zebraniu zabrał głos i zdemaskował listą politykę większości członków zarządu, tych, którzy udają bezpartyjnych, aby tem skuteczniej za pośrednictwem związku uprawiać politykę wroga P. P. S., choć ogół członków związku sympatyzuje z P. P. S., bo członkowie P. P. S. byli założycielami związku na pow. włocławski i nieszwawski.

Przemówienie tow. Szerkowskiego pozwoliło zorientować się zebrany w stanowisku słusznym większości, tak na zjeździe ogólnym związku, jak i na ostatnim zebraniu Rady głównej.

Dyskusja wykazała, że członkowie zupełnie inaczej myślą, niż zamaskowani komuniści, którzy się sztucznie dostali do zarządu.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos i inni członkowie związku, którzy potwierdzali wywody tow. Szerkowskiego.

Po omówieniu sprawy wydawnictwa „Robotnik Rolny“ i sprawy kooperatywy, w których różnice się nie ujawniły, przyjęto wnioski zarządu.

Następnie na żądanie kilku delegatów wypłynęła sprawa usunięcia z przewodniczenia tow.

Przybylskiego, który jest lubiany w szerokiach masach ogółu członków związku. Zebrani żądali, żeby zarząd wyjaśnił, jakimi powodami się kierował, usuwając z przewodniczenia w zarządzie tow. Przybylskiego. Zamaskowani komuniści wyjaśniali, że nie żadne powody partyjne wpłynęły na usunięcie jego, a tylko to, że obecny przewodniczący jest zdolniejszy, bo jest nauczycielem i mieszka tu na miejscu we Włocławku, co jest korzystniejsze dla związku, a tow. Przybylski i tak jest członkiem zarządu.

Tak tow. Przybylski, jak i zebrani z oburzeniem odpowiadali, że twierdzenia przeciwników tow. Przybylskiego są kłamliwe, że powody były inne, to jest, że on jest innych przekonań i zamaskowanych komunistów nie chce popierać, a co do zdolności, to jest rolnikiem i lepiej się zna na sprawach robotników rolnych, niż nauczyciel z zawodu; co do innych spraw, to był jednym z najbardziej czynnych założycieli tego związku i dłuższy czas jego przewodniczącym i załatwiał sprawy lepiej, niż obecny przewodniczący. Zebrani uchwaliли w najbliższym czasie zwołać zjazd związku, celem wybrania nowego zarządu. Zebrani byli bardzo oburzeni postępowaniem większości zarządu i mówili, że trzeba w Związku raz wreszcie zrobić porządek.

Komuniści widząc, że zebrani mogą wybrać na delegatów na zjazd Rady głównej zwolenników P. P. S. w porozumieniu z prezydium zerwali zebranie i wybory się nie odbyły.

K-I.

Nasielsk.

(Korespondencja własna).

Obchód „Dnia Prasy Socjalistycznej“ w naszym mieście udał się zupełnie dobrze. Od wczesnego ranka uwiły się pary, przypinając znaczki z napisem „My nowy zaprowadźmy ład“ i co się wiele nie podobało naszym ludom, jakoteż kolegom z enklawy. Można było zauważyć jak niektórzy widocznie mniej odważni, którzy się nie śmieli wymówić od przyjęcia znaczka, uszedłszy parę kroków odpinali z obawą ten dla nich niezrozumiały lub straszny „nowy ład“. Nasza rodzima kultura pomimo zwyczaju dawniej często stosowanego, tym razem się powstrzymała od bezowocnych intryg dając nam spokojnie święcić uroczysty dzień. Powoli godzą się nasi przeciwnicy ze stanem rzeczy, widząc rosnącą stale potęgę P. P. S., którą proletarijat polski uznaje za wyrazicielkę swoich klasowych interesów. Proletarijat tutejszy rozumiał doniosłość rozwoju naszej prasy, oddając chętnie ciężko zapracowany grosz dla wzmocnienia swego frontu w walce o wyzwolenie.

Dzień 28 września pozostanie na długo w pamięci tutejszego proletariatu utwierdzając go w przekonaniu, że wzrost prasy socjalistycznej zbliży zdobycie Polskiej Republiki Socjalistycznej.

M. Mirek

Z Hrubieszowskiego.

(Korespondencja własna).

Powiat Hrubieszowski w tym miesiącu spotkał nielada zaszczyt, bo 17 września zawitał do nas jego ekscelencja biskup lubelski. Będąc zmęczonym udał się na spoczynek, aby na drugi dzień mieć siły do pracy. Jakoż na świąteczny dzień po obiedzie, na który wejście kosztowało 80 koron i który składał się z 7 miesięcznych potraw, jego ekscelencja jał pouczyć cierpliwie czekający nań lud, że w dzisiejszych ciężkich czasach nie należy spożywać kielbasy, gdyż drogo kosztuje (rozumie się dla tego, który zarabia od 6 — 10 koron). Potem prawil dalej, że nie należy słuchać socjalistów, którzy jako szczyty podgryzają podwaliny państwa kościelnego! Chocą zabrać ziemię panom, oddać ją chłopom! Ale pamiętajcie, że krzywda pańska bólem wam wylezie! Bo do tego was namawiają socjaliści, którzy pracują za żydowskie i bolszewickie pieniądze. Lecz wierni widocznie nie dali się przekonać agitatorom we fioletach, gdyż połowa opuściła kościół, i między sobą zaczęli rozprawiać, co z tego socjaliści chcą zrobić, zabierając ziemię bogatym wyzyskiwaczom, aby oddać ją prawym właścicielom, którzy krwią i potem zapracowali na nią. Po kilku takich wiecach w pobliskich kościołach jego ekscelencja odjechał, pozostawiając po sobie bramy tryumfalne, budowane rękami miejscowych Żydów, za pieniądze kościelne. Lecz nauki jego biskupiej mości widocznie nikomu, oprócz miejscowych kółtunów nie trafiły do przekonania.

Bo oto, gdy przyjechał dnia 21 b. m. tow. Dreszer, poseł do Sejmu z okręgu Zamojskiego zgromadził około siebie przeszło 5.000 tysięcy osób, przeważnie farni i chłopów bezrolnych i małorolnych. Nie brakło tutaj i policji miejscowej. Był więc naczelnik policji miejscowej, podkomisarz powiatowy i kilku mniejszych dygnitarzy ze dworu powiatowego kacyka, p. starosty Hlynia. Przemówienia tow. Dreszera zebrani słuchali z wielką uwagą. Nic dziwnego, gdyż mówił człowiek, który tam w Warszawie radził o tem, jak polepszyć byt rzeszy pracującej. Tow. Dreszer wykazał zebrany, jaki błąd popełnili głosząc na listy „klerykalno-obszarnicze“ z pod sztandaru „Bóg i ojczyzna“, a właściwie pasek i represję, gdyż oni tylko starają się przedłużyć wojnę, która jest główną przyczyną wszystkiego złego, że należy ziemię oddać rob. fol. chłopom małorolnym i bezrolnym, że dosyć już krzywdy wiekowej. Przemówienie tow. Dreszera uzupełnił tow. Kukiello, uzasadniając rezolucję przyjętą na Kongresie Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 24 sierpnia. Zebrani z wielkim entuzjazmem przyłączyli się do rezolucji; tym sposobem dał odpowiedź proletarijat Hrubieszowski należytą biskupowi lubelskiemu.

Dn. 28 września 1919 r.

M. B.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 5 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 5 października.

Front litewsko-białoruski: Walki na przyczółkach mostowych rzeki Berezyny trwają w dalszym ciągu. W kontratakach w rejonie Borysowa i Lepia oddziały nasze rozbiły atakujące przeciwnika, biorąc 240 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Front wołyński: Spokój.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego W. P. Haller, pułkownik.

Aresztowania w Kownie.

Kowno, 4 października.

(P. A. T.). Po kilkudniowej przerwie rozpoczęły się znowu masowe aresztowania Polaków, zwłaszcza wojskowych. Aresztowano kilkunastu Polaków. Wśród aresztowanych oficerów znajdują się: Wojdet, były sztab-kapitan armii rosyjskiej, Piotrowicz, Konstanty Chrystowski, Galateliis, Sipowicz, Aleksander Kościółkowski, Lappo, Kadrygiewicz. Z poza sfer wojskowych aresztowano hrabiego Stefana Platę, hrabiego Tyszkiewicza, radnego miejskiego Błażewicza wraz z żoną, urzędnika Gustawa Martusewicza, artystę malarza Szenberga wraz z żoną i rodzicami, Wandę Piotrowiczównę i Brzozowskiego wraz z córką. Aresztowano również dwóch oficerów, braci Kuzewiczów; młodszy z nich celem wydobycia zeznań torturowano w okrutny sposób, wykręcając mu palce u nóg i przygniatając mu głowę. Niektórzy z obecnie aresztowanych byli już raz trzymani w więzieniu, a potem wypuszczeni na wolność. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Evakuacja terenów nadbałtyckich.

Wiedeń, 5 października.

(P. A. T.). B. K. donosi z Berlina: W odpowiedzi na notę generała Noudent, dotyczącą ewakuacji przez Niemcy prowincji nadbałtyckich, przesłał rząd niemiecki do Paryża następującą notę: Na skutek noty z 28 września rząd niemiecki największy nacisk kładł na stwierdzenie faktu, że stale i jaknajenergiczniej dążył do tego, by wycofać wojska niemieckie z prowincji nadbałtyckich i z Litwy. W tym celu między innymi zażądał rząd niemiecki 25 września, aby tym oddziałom, które nie zastosowały się do rozkazu opuszczenia tych prowincji, wstrzymano wypłacenie żołdu, oraz wydawanie dalszego zaopatrzenia. Poza to w celu przeszkodzenia wzrostowi tych sił zarządził zamknięcie granicy niemieckiej od strony Kurlandji, jakoteż wydany został rozkaz strzelania do oddziałów, któreby chciały tę granicę przekroczyć. General hr. von der Goltz odwołany został ze swego stanowiska, jego miejsce naczelnego komendanta nad wszystkimi wojskami, znajdującymi się na północny wschód od granicy państwa, objął Eberhardt, aż do czasu całkowitego przeprowadzenia odwrotu. Wreszcie wystosował rząd niemiecki do tych wojsk odezwę, nawołującą do spełnienia obowiązku i wyraźnie wskazującą, na jakie niebezpieczeństwo i niedolę narażają oni ludność kraju, jeżeli trwać będą nadal w nieposłuszeństwie. Rząd niemiecki ma silną wolę, by uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby wypełnić obowiązek opuszczenia tych obszarów. Rząd niemiecki musi jednak założyć najostrejszy protest przeciwko wyrażonemu w nocie marszałka Focha zagrożeniu środkami przymusowymi, zmierzającymi do pozbawienia Niemiec środków żywności przez wznowienie blokady. Aby rządowi sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym umożliwić przekonanie się o szczerości i powadze swego postępowania, zaprasza rząd niemiecki rządy sprzymierzone i zaprzyjaźnione na naradę w celu poczynienia potrzebnych zarządzeń. W tym celu proponuje rząd niemiecki utworzenie komisji, składającej się z przedstawicieli Niemiec, oraz z przedstawicieli państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

Rokowania z bolszewikami.

Lyon, 5 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). „Temps” ogłasza następującą wiadomość, udzieloną przez delegację estońską. Ostatnia konferencja bałtycka w Dorpacie ukończyła swe prace 1 października. Litwa, Łotwa i Estonia oświadczyły swą gotowość wznowienia rokowań w Dorpacie pod warunkiem, że Rosja sowiecka znowu swe propozycje przed 25 października. Postanowiono złożyć konferencji pokojowej deklarację w imieniu konferencji bałtyckiej.

Echa zamachu antybolszewickiego.

Wiedeń, 5 października.

(P. A. T.). B. K. podaje z Paryża: W sprawie zamachu, dokonanego z użyciem bomb w centralnym Komitecie komunistycznym w Moskwie, dowiaduje się korespondent „Echo de Paris” z Sztokholmu, że istniejące władze Moskwy, Kropotow i Zagórski, zostali zabici podczas zamachu, a 35 osób rannych. Dnia poprzedniego wykryli komuniści spiszek przeciwko centralnemu komitetowi sowieckim. Aresztowano i stracono 60 osób. Pomiędzy nimi znajdował się gen. Makoff.

Wilno, 5 października.

(P. A. T.). Nadeszła tutaj z Moskwy następująca spóźniona wiadomość: W czwartek, d. 25-go września r. b. w czasie posiedzenia naczelnych władz komunistycznych niewysłuchano dotąd sprawy rzucenia bomby. Odlamkami bomby zostali zabici następujący komuniści: Zagórski, Kolajew, Razdienow, Kropotow, Kolbin, Tankus, Kwasz, Ignatow, Tito, Rubinsztejn. Oprócz tego zostało 17 komunistów rannych, między nimi ciężko ranieni zostali Steiklow i Buharin. Dla wykrycia sprawców zamachu wydelegowano nadzwyczajną komisję śledczą.

Praga, 5 października.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe podaje z Helsingforsu: Według doniesień z Moskwy, wykryto tam wielki spiszek antybolszewicki. Przywódca kadetów Szczepkin, oraz 60 polityków i oficerów zostało doraźnie zasądzonych na śmierć i rozstrzelanych.

Czesi kokietają Niemców.

Wiedeń, 5 października.

(W. B. K.). W ostatnich zasach urządziły władze czeskie gimnazjum niemieckie w Kiosmarku. Otwarcia dokonano celowo w sposób niezwykle uroczysty i w obecności przedstawicieli świata politycznego. Wygłoszono charakterystyczne przemówienia. Pod względem wyznaniowym gimnazjum jest hussyckie.

Represje czeskie.

Cieszyn, 5 października.

(P. A. T.). Jedyne polski dziennik, jaki wychodził w Morawskiej Ostrawie, „Polski Kurjer Kresowy”, broniący stale interesów polskich na kresach, został z dniem dzisiejszym przez władze czeskie zawieszony.

Strajk kolejowy w Anglii.

Wiedeń, 5 października.

(P. A. T.). B. K. donosi z Londynu pod datą 4-go: Urzędowy komunikat podaje, że kolejarze przyjęli pośrednictwo rządu oraz propozycję zaprzestania strajku na tydzień.

Polacy w niewoli angielskiej.

Kraków, 5 października.

(W. B. K.). „Ilustrowany Kurjer Codzienny” przynosi list z Aleksandrii, z którego wynika, że w niewoli angielskiej znajdują się jeszcze jeńcy Polacy z armii austriackiej i niemieckiej. Położenie tych jeńców jest opłakane.

Choroba Wilsona.

Wiedeń, 5 października.

(P. A. T.). B. K. donosi z Zurichu pod datą 4-go: Jak wynika z doniesień waszyngtońskich, choroba Wilsona jest bardzo niebezpieczna i stan jego wywołuje wielkie zaniepokojenie. W całym kraju z ogromnym napięciem śledzą za przebiegiem choroby. Biuletyn wczorajszy brzmiał niepomyślnie. Specjaliści wątpią, czy pacjent wróci do zdrowia.

Wiedeń, 5 października.

(P. A. T.). B. K. podaje ze Sztokholmu pod datą 4-go: Według doniesień z Waszyngtonu, ostatni biuletyn z Białego Domu podaje: Stan zdrowia Wilsona jest mniej pomyślny. Prezydent odczuwa zmęczenie i pozostawał dzień cały w łóżku.

Sprawa Rjeki.

Lyon, 5 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W związku z wiadomością, jakoby rząd jugosłowiański poczynił pewne kroki o charakterze wojskowym, „Figaro” stwierdza, że tendencje te wiadomości należy przyjąć z poważnym zastrzeżeniem.

Stan Austrii.

Praga, 5 października.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia pod datą 4-go: Kanclerz Renner oświadczył deputacji przemysłowców, która się do niego zgłosiła, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, w jak groźnej sytuacji finansowej i gospodarczej znajduje się Austria. Bliskie bankructwo jest nieodwołalne.

We Włoszech będzie ratyfikował król.

Wiedeń, 5 października.

(P. A. T.). B. K. podaje z Rzymu: „Popolo Romano” donosi, że na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów zdecydowano, że oba traktaty pokojowe: wersalski i z Saint-Germain będą ratyfikowane dekretem królewskim.

Ratyfikacja we Francji.

Paryż, 5 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Oprócz uchwały o rozbrojeniu Niemiec Izba powzięła 444 głosami przeciwko 1 następującą uchwałę: „Izba wzywa rząd francuski do 1) natychmiastowego zwolnienia Ligi narodów, 2) ze względu na zebranie się tej Ligi, wzywa do polecenia delegatom Francji, by zaproponowali zbadanie zarządzeń, które za pomocą postępowego zmniejszania zbrojeń, przewidzianych w artykule 2 traktatu o lidze naro-

dów mogłyby doprowadzić do ogólnego rozbrojenia. Następnie Izba powzięła jednogłośnie 495 głosami następującą uchwałę: „Izba, ufając w poczucie sprawiedliwości mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych zaprasza rząd francuski, by przeprowadził z nimi rokowania finansowe, celem osiągnięcia: 1) by Niemcy dokonali przedewszystkiem wypłaty na cele naprawy szkód, spowodowanych w obszarach, które uległy inwazji i zniszczeniu, aż do chwili kompletnej rekompensaty, 2) ażeby solidarność, zrodzona podczas wojny pomiędzy aliantami, była kontynuowana i nadal, celem zabezpieczenia wykonania zobowiązań poczynionych przez Niemcy, jako też i celem zabezpieczenia i gwarancji przez wspólną akcję finansową szybkiej odbudowy okolic, które uległy inwazji i zniszczeniu, 3) ażeby osiągnięto pomiędzy państwami sprzymierzonymi i zaprzyjaźnionymi porozumienie, co do równego podziału ciężarów wojennych.

Paryż, 5 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Minister spraw wewnętrznych Pams złożył senatowi traktat pokoju. Sprawozdawca Leon Bourgeois przedłożył w ciągu posiedzenia senatu referat o traktacie pokojowym z Niemcami i o traktatach sprzymierzeńczych z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Na posiedzeniu postanowiono, że rozstrzygnięcie sprawy traktatów będzie uskutecznione we wtorek przed następnym posiedzeniem. Ponieważ dyskusja o traktacie wejdzie na porządek dzienny dopiero 9 października, senatorowie będą mieli dwa dni czasu na przestudowanie wymienionych sprawozdań. Możliwe jest, że dyskusja zakończy się w ciągu trzech dni, t. j. z końcem następnego tygodnia.

Listy do redakcji

Już zanadto.

Gdy po pierwszej nader podejrzanego kombinacji wykrycia kradzieży darów amerykańskich na st. Warszawa — Brzeska, działalność „kapitana” strażi kolejowej, p. Pachnikiewicza otrzymała w Warszawie dość wielki rozgłos, bez żadnego oporu ze strony opinii publicznej, — rzeczywiście zachęciło to tegoż p. Pachnikiewicza do wystawiania się ponad wszelkie granice. To też w prasie warszawskiej od czasu do czasu czyjeś uszułne pióro stara się o urobienie p. Pachnikiewiczowi sławy polskiego Conan Doyle’a.

Szczególnie znając p. Pachnikiewicza ze wszelkich stron, tak z czasów przedwojennych, jak i z jego działalności w Rosji, mniemam, iż przeciwnie, wobec sztuczek p. Pachnikiewicza trzeba się zachowywać nadzwyczaj ostrożnie. Mówię to nie dlatego, że p. Pachnikiewicz jest b. Rosjaninem (a chciałbym, żeby do uczeliny b. Rosjan stosunek w społeczeństwie wogóle się poprawił), nie dlatego, że posiada tylko dwuklasowe wykształcenie, nie dlatego nawet, że wojskowo nigdy nie służył, lecz dlatego, że za wszelką cenę starał się zawsze wyzyskać każde położenie we własnym swoim interesie, nie licząc się z tym, że sprawy ogółu naraża na szwank. Ostatnie stwierdzam nieścisłość p. Pachnikiewicza nawet z ostatnich czasów, gdy zebrał oskarżający materiał przeciw „wyższym szkodnikom” Polski, a przecież od razu zamilkł i nieuczciwie schował materiał, aby za pomocą protekcji tych wyższych otrzymać „dochodne” miejsce.

Ala nietylko ja znam p. Pachnikiewicza, znają go dobrze i inni. I przypuszczam, że właśnie tym sięczna rzęsa kolejarni nie pozwoli p. Pachnikiewiczowi nadal kpić ze społeczeństwa polskiego fałszowaniem faktów i układaniem quasi Conan-Doyle’owskich bajeczek, do których p. Pachnikiewicz i w przeszłości swojej miał szczególne zamiłowanie.

Przed wojną w zaborze rosyjskim na kolejach polskich grasował drugi, rosyjski „Sherlok Holmes”, szpicel Szyriajew, bliski przyjaciel p. Pachnikiewicza, który również podrabiał zamachy na siebie. Ale tamten, okłamując bliższe otoczenie, nie sięgał jeszcze tak daleko, by w błąd wprowadzać całe społeczeństwo.

A. Karier

Wielka spekulacja zbożem.

Państwowy urząd zbożowy otrzymał swego czasu od swej agentury w Kaliszu depeszę, iż ze stacji Radliczyce został wysłany wagon ze zbożem szmuglowanym do Warszawy, — dworzec Petersburski na imię Jana Czyża. P. U. Z. zwrócił się niezwłocznie do dyrekcji kolejowej z prośbą o zatrzymanie wagonu. Gdy wagon nadszedł, stwierdzono, iż jest on identycznym z wagonem awizowanym z Radliczyce. Fracht był niemiecki, zaopatrzone u dołu pieczęcią okrągłą ministerjum apropracji i fałszywym p. Piotra Olejnika, dyrektora P. U. Z. Po stwierdzeniu powyższego P. U. Z. sprawę przekazał urzędowi walki z l. i s., który przeprowadził drobniagowe dochodzenie. Okazało się, że Jan Czyż, przedstawiciel fabryki artykułów technicznych, zamieszkały przy ulicy Nowowiejskiej nr. 22, kupiłszy od niewiadomej osoby za 300 mk. frach zbożowy sprzedał go dla nielegalnego przewozu zboża Zacharjaszowi Skoczyskiemu, dostawcy mundurow dla wojska, za 1.800 mk., ten ostatni zaś w spółce z Władysławem Zilberstajnem, Julianem Tuszyńskim, Chaimem Fryszmanem, Dawidem Rakiem, Idlem Borezub, Szmulem Frakiem i Nachmanem Frajndem — wykorzystał fracht w ten sposób, że kupił od administratora majątkiem Radliczyce Stanisława Michalskiego 39 korcy pszenicy i 29 korcy żyta. Zboże to przewieziono było właśnie do Warszawy w celach spekulacji. Urząd walki z l. i s. na posiedzeniu jawnym w obecności oskarżonych wydał wyrok, skazując Jana Czyż na 10.000 mk. krz. lub 8 miesięcy aresztu, Zacharjasza Skoczyskiego i Władysława Zilberstajna po 5.000 mk. grzywny lub 2 m. aresztu każdego, Juliana Tuszyńskiego, Chaima Fryszmana i Dawida Raka, Idla Bo-

rezuba, Szmula Fraka i Nachmana Frajndla — po 1000 mk. grzywny lub jeden miesiąc aresztu każdego, Stanisława Michalskiego na 3.000 mk. grzywny lub półtora miesiąca aresztu. Zboże w ilości 1.650 klg. pszenicy i 2571 klg. żyta skonfiskowano.

Spekulacja skórami.

Na stacji kolejowej Koniecpol zatrzymano 4 paczki skór solonych, które były wysłane z Częstochowy do Włoszczowy i zadeklarowane w dowodach przewozowych jako farby i kreda. Na frachtach jako nadawca i odbiorca figurował „J. Rozenberg w Włoszczowie“. Zwrócono się do biura adresowego Włoszczowie, które wskazało 9 osób o nazwisku Rozenberg i imieniu, zaczynającym się na literę „J“. Wobec tego przeprowadzone drobne śledztwo, które wykazało, że właścicielem skór był niejaki Wiktor Rappaport, handlujący drzewem. Rappaport nie chciał się przyznać do winy, dając wykrętne zeznania; jednakże świadkowie: magazynier na stacji Koniecpol i członek miejscowej straży kolejowej potwierdzili, że Rappaport zgłaszał się na stację po skóry. Oddział Urzędu walki z l. i p. w Częstochowie uznawszy, że Wiktor Rappaport jest winny naruszenia rozporządzenia o przewozie skór surowych z dnia 7 lutego, i że dokonał tego w celach spekulacyjnych, skazał go 10.000 mk. grzywny z ewentualną zamianą na dwa miesiące aresztu. Skóry skonfiskowano. Urząd walki z lichwą i spekulacją decyzję powyższą zatwierdził.

Chłaśnięcia.

Do Ajaksów z „Kurjera“: Boki i Wucra!...

...A toście się przeciwko P. P. S. rozżarli, Warszawskiej kulturerji „gierojskie“ *) Ajaksy, Polskiej publicystyki dwaj Lindnerzy Maksy**), Z których ryczą ze śmiechu dziś nawet umarli!...

Wuer pośród nonsensów kapitalnych buja, że P. P. S. od Śląska „odpycha“ burżuazję, Zaż nasz nieporównany, męzny Ajaks Beka, Na odezwę: „Precz z wojną!“, jak tygrys, się wścieka!...

Hej, na Górnego Śląska tę dolę sieroca!... Czy nasz burżuj tak bardzo tam „pcha się“ z pomocą?... Na to ciągnięciem paska on zbyt jest zajęty!... Nie udawajcie tedy głupich, panie święty!...

Co się zaś tyczy wojny: Niech werwa „sokolska“ Prze nas choć do samego Omska, czy Tobolska!... Tylko do rozważenia jest tu jedna sprawa: Czy nie wyzdycha z głodu przez ten czas Warszawa?...

Więc pomyślcie, Ajaksy nasze, pełne męstwa, Czy będzie miał kto cieszyć się z tego zwycięstwa, A może też, uczuwszy trochę niepokoju, Nie będziecie tak gwałtem trąbili: „Do boju!...“

„Niech więc nie upajają was „chwały“ haszyszel... Warto zawsze pomyśleć, nim się coś napisze!... Choć papier i czytelnik jest, brachu, cierpliwy, „Nie pisz głupstw!“ — to hasło jest prasy uczciwej!... Wacław Wolski.

*) Bohaterskie.

**) Maks Lindner — znany komik film kinematograficznych.

Kronika.

Ustawa emerytalna pracowników Kol. Państw. Ministerjum kolei państwowych opracowało ustawę emerytalną pracowników kol. państw., która ma być w najbliższym czasie przedstawiona Sejmowi do zatwierdzenia. Na podstawie ustawy tej stali pracownicy otrzymują emeryturę w razie zwolnienia po dojeździe do lat sześćdziesięciu i przesłuzeniu co najmniej dziesięciu lat w wysokości 40% płacy. Pełną emeryturę otrzymuje się po wysłużeniu 35 lat. Emerytura wdowa wynosi połowę emerytury pracownika. Emerytura sierot przy matce — 1/10 emerytury ojca, dzieci bez obojga rodziców po 1/5 emerytury ojca, względnie matki. Pracownikom, którzy służyli poprzednio w państwach zaborczych przysługuje prawo: do emerytury obywatelskiej na zasadzie niniejszej ustawy, zaliczonych lat poprzednich, lub też do emerytury za czas faktycznej służby na kol. państw. oraz do zrealizowania nabytych w państwach zaborczych praw emerytalnych, przy wyjściu do emerytury na zasadzie odp. ustaw kas lub odnośnych funduszków. Pragnący zrealizować te prawa powinni złożyć odpowiednią deklarację w ciągu roku od wprowadzenia w życie niniejszej ustawy, wraz ze zrzeczeniem się na rzecz państwa polskiego praw do rozrachunku z kasą emerytalną lub funduszem emerytalnym. Pracownikom, którzy deklaracji takiej nie złożą, łożą się tylko faktyczny czas służby na kolejach państwowych.

Ze Zw. handlowców. We wtorek d. 7 b. m. od godz. 8 wiecz. w siedzibie Związku pracowników handlowych i przemysłowych (ul. Sienna 13) odbędzie się inauguracyjne zebranie Koła pracy

społecznej, na którym twórca i prezes honorowy tego Koła, p. Feliks Kowalewski, odczyta swój referat p. t. „Konstrukcja polityczna Rzeczypospolitej polskiej“. Poza tem na porządku obrad są punkty: omówienie sprawy urządzania w Związku posiedzeń, na wzór sejmowych, z udziałem zapraszanych posłów oraz wybór Komitetu Koła i Komitetu senjorów Sejmu na gruncie Związku. Wejście bezpłatne dla wszystkich członków Związku i ich rodzin.

Rada artystyczna przy Związku artystów scen polskich. w porozumieniu ze Związkiem dyrektorów scen polskich, organizuje dwudniowy zjazd reżyserów scen polskich, który odbędzie się we wtorek 5-go i w środę 6-go listopada b. r. w lokalu Z. A. S. P.

Zainteresowani zechcą nadsyłać zgłoszenia do kancelarii Z. A. S. P. (Al. Jerozolimska, hotel Polonia, klub artystyczny), gdzie można przejrzeć dokładny plan prac zjazdu.

Osoby, nienależące do Z. A. S. P., oraz niepracujące zawodowo w teatrze, mogą brać czynny udział w zjeździe za opłatą 20 mk. i po otrzymaniu imiennej karty wstępu, których ilość będzie ograniczona.

(a) Zakup samochodów. Magistrat postanowił wydelegować przedstawiciela tramwajów zagranicę w celu zakupu samochodów na sumę przybliżoną 2.670.000 mk. po porozumieniu się zainteresowanych wydziałów i wykazania przez nie kredytów na cele zakupów.

(a) Subwencja. Magistrat uchwalił wyznaczyć Komitetowi Opieki nad studentem - żołnierzem subwencję w sumie 25.000 mk. w odpowiedzi na pismo komitetu akademickiego Pomocy studentom-żołnierzom o pomoc od miasta co do umebłowania pomieszczeń dla 600 studentów żołnierzy, mających przyjechać na studia w uczelniach.

Zebranie członków Koła Mł. Rzemieślniczej P. T. K. odbędzie się dnia 5 października, w niedzielę, o godz. 4-ej pp. przy ulicy Karowej nr. 31.

Uniwersytet Ludowy (Oboźna nr. 4) organizuje w roku szkolnym 1919 — 20 wykłady języka polskiego, literatury, arytmetyki, historii, geografii i nauk przyrodniczych, czytanki literackie i przyrodnicze, komplety śpiewu chóralnego oraz deklamacji. Wykłady odbywają się w godzinach od 5-ej do 8-ej wieczorem.

Zapisy na wykłady przyjmuje kancelaria Uniwersytetu Ludowego codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach od 6-ej do 8-ej wieczorem.

Z Instytutu Pedagogicznego. Zapisy na wstępny kurs Instytutu Pedagogicznego W. W. P. przyjmują się w lokalu Związku, Marszałkowska 123 w sobotę i niedzielę od godz. 6 do 8-ej w., w poniedziałek od godz. 3 — 4-ej.

Pretenzje do masy likwidacyjnej b. austriackiego Zarządu wojskowego. Wszelkie pretenzje do masy likwidacyjnej byłego austriackiego Zarządu wojskowego należy zgłaszać pisemnie w likw. Ministerjum wojny (Liquid. Kriegsministerium, Abteilung 15 B. Wien III, Radetzkyplatz, Hotel Hungaria 2, S. t.) w czasie możliwie najkrótszym, odrębnie według nast. kategorii:

1) żądania zwrotu obiektów majątkowych, znajdujących się w przechowaniu, użyciu lub w ogóle posiadaniu Zarządu wojskowego; 2) pretenzje, wypływające z umów, zawartych z władzami lub zakładami wojskowymi; 3) pretenzje za rzeczono świadczenia wojenne; 4) wszystkie inne pretenzje, nieobjęte tymi punktami.

Wszelkie zgłoszenia muszą zawierać:

1) krótkie i jasne przedstawienie powstania pretenzji; 2) dokładną nazwę wojsk. władzy, oddziału, lub zakładu, który pozostał dłużnikiem; 3) podanie obiektu pretenzji, w szczególności kwoty pieniężnej; 4) czy pretenzja lub jej część została uznana i poleconą do wypłaty i w jakiej kasie wojskowej; 5) podanie kwoty uznanej i nieuznanej; 6) podanie wysokości zaliczki, otrzymanej na poczet pretenzji; 7) imię i nazwisko, jakoteż dokładny adres wierzyciela.

Zgłoszenia pretenzji, wynikających z umów na dostawę, mają obejmować także:

1) Nazwę wojskowej kancelarii, która uczyniła zamówienie, jak również liczbę rozporządzenia, lub kwoty zamówienia; 2) nazwę wojskowej kancelarii, która zlikwidowała pretenzję wraz z podaniem daty i liczby rozporządzenia likwidacyjnego, wzgl. numer i serię zamówienia; 3) nazwę wojskowej kancelarii, która powinna zlikwidować pretenzję.

Zgłoszenie pretenzji na rzeczono świadczenia wojenne winny obejmować także:

1) Nazwę władzy, oddziału lub zakładu, który zarządził świadczenie; 2) o ile możności odpis protokołu lub poświadczenie za uczynione świadczenie; 3) w jakim urzędzie została pretenzja zgłoszona, wzgl. który urząd zgłoszenie to załatwiał; 4) przez jakie władze i w jakiej wysokości zlikwidowana została pretenzja.

Powyższe wezwanie do zgłoszenia pretenzji nie narusza wcale postanowienia o likwidacji i wyrównaniu pretenzji do austr. Zarządu wojskowego. Również nie kępuje niniejsze wezwanie do pojedynczych państw, jakie powstały na obszarze dawnej monarchji, w ich zapatrywaniu na uznanie i zaspokojenie pretenzji wszystkich lub pojedynczych kategorii powyższych pretenzji.

Ze Związku zawodowego przemysłu chemicznego. Do wszystkich robotników przemysłu chemicznego; do zarządów Związków zawodowych robotników i robotnic przemysłu chemicznego; do Rad klasowych Związków zawodowych.

Towarzysze! Przemysł chemiczny jest w Polsce przemysłem jednym z większych, zatrudniającym wielką ilość robotników. Jednak robotnicy ci nie posiadają jeszcze mocnej organizacji zawodowej, obejmującej ich wszystkich, organizacji, która mogłaby bronić ich przed fabrykantami, których ucisk wszyscy znamy. A organizować się czas, wielki czas, bo przemysł chemiczny powoli rusza i fabrykanci wyzyskują robotników w sposób okropny.

Dlatego też zarząd Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu chemicznego w Warszawie po porozumieniu się z Komisją Centralną klasowych Związków zawodowych zwraca się do Was, robotnicy niezorganizowani, byście nieodkładając brali się za tworzenie organizacji zawodowych, zawiadamiając nas o takowych, dla nawiązania z nami kontaktu. Zwracamy się do zarządów już zorganizowanych związków, by ułatwili nam pracę nad połączeniem, by dali znać o sobie, komunikując o stanie Związku, adresach sekretarzy i t. p. Zwracamy się do Rad klasowych Związków zawodowych, by one, jako przedstawicielki proletariatu w Zw. zawodowych zorganizowanego, pomagały nowopowstającym organizacjom robotników przemysłu chemicznego, by same dawały inicjatywę do organizacji robotnikom tego przemysłu, by wydzielały robotników przemysłu chemicznego, zorganizowanych w Związkach niesfachowych, ogólnofachowych i t. p. i grupowały ich w organizacjach zawodowych, łączących tylko robotników jednego przemysłu, przemysłu chemicznego. Zwracamy się wreszcie do wszystkich świadomych towarzyszy, by nam w naszej pracy pomogli.

Towarzysze! Do pracy! Do organizacji! Tylko we wspólnej pracy czeka nas lepsze jutro.

Wszelką korespondencję prosimy kierować do Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu chemicznego w Warszawie, ulica Chłodna 17.

Zarząd Związku zawodowego robotników i robotnic przemysłu chemicznego w Warszawie.

(m) Wypadki tramwajowe. 37-letni Piotr Turkowski, zamieszkały przy ulicy Pawiej nr. 75, jadąc na stopniu wagonu tramwajowego linii nr. 18, wskutek silnego szarpnięcia spadł na ulicę Chłodną na bruk, dostał się pod koła następnego wagonu, które obcięły mu płaszcz u lewej nogi. Ofiarę wypadku przewieźli do szpitala Wolskiego policjanci z 7-go komisariatu.

— Chłopiec niewiadomego nazwiska, około lat 14-tu, wyskakując z tramwaju linii „okólnej“, wprost domu nr. 56 przy ulicy Żelaznej upadł i uderzył głową o bruk tak fatalnie, że stracił przytomność. Jadący tym samym tramwajem żołnierz zabrał chłopca do tramwaju i przewieźli do ambulatorium Pogotowia ratunkowego. Po stwierdzeniu przez lekarza ciężkiego stanu zdrowia, chłopca przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na rogu ulic Solnej i Ogrodowej 18-letni mężczyzna, urzędnik, wyskakując z tramwaju w biegu, upadł i potknął lewą nogę. Pomocy poszwankowanemu udzielił lekarz Pogotowia.

(m) Władz. samochody. Na rogu ulic Marszałkowskiej i Wspólnej samochód wojskowy przejechał stojącą na przystanku tramwajowym 32-letnią kobietą niewiadomego nazwiska, która została ogólnie potłuczona.

— Na rogu ulic Grzybowskiej i Żelaznej również na przystanku tramwajowym, samochód wojskowy przejechał 12-letniego chłopca niewiadomego nazwiska, który również został ogólnie potłuczony. W obydwu wypadkach pomocy poszwankowanym udzielił lekarz Pogotowia.

(m) Kradzież w magazynach amerykańskiej misji Czerwonego Krzyża. Patrol 5-go oddziału straży kolejowej na dworcu Brzeskim zatrzymał dwóch podejrzanych żołnierzy, którzy nieśli na plecach łomki z zamiarem wyniesienia ich na ulicę. Na zażalenie o noszą, żołnierze ci odpowiedzieli, że są z misji amerykańskiej Czerwonego Krzyża i noszą brudną bieliznę. W rozpakowanych łomkach okazali się 22 wolniane szlafrocki szpitalne ze znakami Czerwonego Krzyża. Zatrzymanym okazali się: szeregowiec z eskorty misji amerykańskiej Czerwonego Krzyża, Jan Lewandowski i Antoni Dmowski, którzy wraz z odebranym łupem zostali odprowadzeni do wydziału wywiadowczego straży kolejowej.

(m) Z rozpacz po śmierci syna. Przy ulicy Szopena nr. 15, w mieszkaniu własnym odebrała sobie życie, za pomocą wystrzału z rewolweru syst. „Nagana“ w okolicę serca, wdowa, 50-letnia Maria Łukasiewiczowa, kapitalistka. Śmierć skonstatował lekarz Pogotowia. Przyczyną samobójstwa była rozpacz po synie, który w maju r. b. w Wilnie zaraził się na tyfus płamisty i zmarł.

(m) Złotki Hallerczyka. Szeregowiec 17-go komisariatu w Grochowie, przechodząc przez Sacką Kępe na posesji Heleny Genzelowej, znalazł złotki żołnierza w uniformie wojska gen. Hallera. Z powodu rozkładu włosów, rysopisu i wieku nie można określić. W ubraniu trupa nie znaleziono żadnych dokumentów.

(m) Koń w... barze. Wczoraj w południe koń zaprzęgnię do dorożki Szulima Lewartowicza (Sochaczewska nr. 8) przestraszył się pędzącego ul. Senatorską samochodu wojskowego i poniósł. Dorożkarz nie mógł powstrzymać szkapci dorożkarskiej, która będąc ślepa na jedno oko, wpadła na chodnik, a następnie w witrynę wystawową baru „Amerykańskiego“ przy ulicy Senatorskiej nr. 27. Ołbrzymia szybą lagrowa, wartości 15.000 mk. została rozbita w kawałki. Przy najbliższym stojącym przy wystawie stoliku siedziało wówczas 5 osób, które ujrawszy wpadającego konia, uciekły w panicznym strachu do ogólnej sali. Koń został poranny od łapkami szkla, a dyszle u dorożki połamane.

(m) Skutki kawalerskiej jazdy. (Dwie ofiary). Wczoraj około godz. 4 popoł. koń przy powoźniku, w którym jechał jakiś wojskowy wyższej rangi, wjechał na chodnik na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. Wśród licznych przechodniów powstał szalony popłoch, mnóstwo osób zdolało skryć się w bramach lub uciec na drugą stronę ulicy. Mimo to ofiarą rozbitego rumaka padły dwie osoby: 55-letni Mieczysław Golde, pośrednik, zamieszkały przy ulicy Mokotowskiej nr. 41 (połamanie lewej i pęknięcie podstawy czaszki) i 20-letnia Janina Firmerówna, ekspedjentka, zamieszkała przy ulicy Nowogrodzkiej nr. 28 (rany tłuczone na głowie i potłuczenie lewej łopatkii), nadto poszwankowanych zostało jeszcze kilka osób, które nie czekały na pomoc Pogotowia, lecz udały się do domu. Goldego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

(m) Okradanie garbarni. Wczoraj w nocy z garbarni Aleksandra Izdebskiego przy ulicy Grochowskiej nr. 26, za pomocą podrobionego klucza skradziono 113 skór cielecych, żółtych, na cholewki, oznaczonych stemplem „P. U. Z. A. P. P. zwolniono“. Wartość tych skór 26.000 mk.

(m) Niefortunny tragarz. Natalia Neumanowa (Zielna nr. 46), po wyjściu z pociągu, przybyłego na dworzec W-W. z Ciechocinka, oddała swój bagaż walizkę tragarzowi miejskiemu z poleceniem wyładowania na ulicę i zatrzymania się przy ekspedycji bagażowej. Idąc za nim, Neumanowa spotkała znajomego, z którym zamieniła kilka słów, tragarz zaś poszedł we wskazane miejsce. Po pewnym czasie rozmowy, podszedł do tragarza i zaproponowała mu odnieść wspomnianą walizkę do domu, lecz tragarz żądał zbyt wysokiego wynagrodzenia i nie mogąc się zgodzić wskazał drugiego tragarza, który odniósł za Neumanową walizkę. W mieszkaniu, przeglądając zawartość walizki, spostrzegła brak płaszcza koronkowego i ręcznika z inicjałami N. N. O kradzież posadza tragarza, który wyniósł walizkę z wagonu, ponieważ przy wzięciu przez niego wa-

liski do ręki, szpagat, którym była związana pękła. a zamka przy walizce nie było i wieko z łatwością można było uchylić. Dokonał on tej kradzieży wtedy, kiedy Neumanowa rozmawiała ze znajomym.

(m) Szabla. Wezwany na ulicę Żabkowską nr. 35 lekarz Pogotowia zastał kaprala, 30-letniego Władysława Skłodowskiego, którego kolega, w czasie żartów uderzył szablą, zadając ranę ciętą na głowie. Rannego przewieziono Pogotowiu do szpitala Ujazdowskiego.

(m) Wybuch rurki. W domu nr. 39 przy ulicy Nowogrodzkiej syn szewca, 11-letni Feliks Machalski znalazł jakąś rurkę ze sznurkiem. Chłopiec podpalił zapalniczką sznurka i spowodował wybuch rurki. Siłą wybuchu oberwane zostały chłopcu dwa palce a lewej ręki oraz zraniona dłoń. Po udzieleniu pierwszej pomocy w pobliskiej aptece, chłopca przewieziono do ambulatorium Pogotowia.

(m) Zbyteczna pomoc Pogotowia. Wezwany wczoraj w nocy do ekspozytury żandarmerji lekarz Pogotowia zastał żołnierza, 28-letniego Józefa Ruscia, który z rozpaczą, że został powołany na front upił się. Lekarz Pogotowia nie miał lekarstwa na Ruscia.

(m) Ucieczka aresztanta. Aleksander Gabriś, oskarżony o kradzież i osadzony do śledztwa w areszcie centralnym, zbiegł w czasie dokonywania robót.

(m) Aresztowania. Zatrzymano Salomeję Pogowską i Kazimierza Dziedzickiego (Solec nr. 46), posadzonych o kradzież 1.500 mk. policjantowi w Garwolinie. Dziedzicki, przezwiskiem „Wielki Kaziś“, aresztowany był na wiosnę w przebraniu wojskowym za oszustwa i nieprawne dokonywanie rewizji. Prócz tego jest on znany jako zawodowy złodziej i rzekomo jako bandyta.

— Podczas obławy zatrzymano zawodowego kieszonkowego złodzieja, Mieczysława Kowalskiego, przezwiskiem „Kowal“, poszukiwanego w sprawie kradzieży 1.300 mk. i 23.500 rb. u Majera Nawalskiego (Targowa nr. 22). W sprawie tej aresztowano poprzednio Władysława Łyszkiewicza, którego poszkodowany poznał, jako jednego ze sprawców kradzieży.

— Na przystanku tramwajowym na rogu ulic Nałewek i pl. Muranowskiego zatrzymano Stefana Sowińskiego i Włodzimierza Czajkowskiego, złodziei kieszonkowych.

(m) Ucieczka aresztanta. Ze szpitala dla chorych zakaźnych przy ulicy Pokornej nr. 12 zbiegł aresztant, Neofodjusz Jefiszczuk, lat 28, ślusarz (Żytia nr. 4).

(m) Kradzieże. Przy ulicy Sosnowej nr. 4 z mieszkania Julji Twardziej skradziono różne ubrania wartości 10.000 mk. W sprawie tej zatrzymano Władysława Brazisa (Sienna nr. 84) i Jankla Finkelsztajna, od których skradzione rzeczy odebrano. — Z remizy Jana Parucha przy ulicy Nowo-Senatorskiej nr. 5 — 7 skradziono konia z powozem i uprzężą wartości 20.000 mk. Kradzieży dokonał jakiś osobnik, który spał w stajni i o godz. 3 w nocy wyjechał ubrany w liberję granatową.

— Z folwarku Kaputy gm. Ożarów skradziono 3 konie wartości 15.000 mk.

Na stacji Radom p. Władysławowi Musiałowiczowi, inspektorowi fabryki cukru „Częstocice“, przy wsiadaniu do pociągu idącego w stronę Dębina, w czasie utworzonego sztucznego tłoku skradziono portfel zawierający 3.200 koron i różne dokumenty.

Z sądów.

3 domy zagrabione w r. 1863 przez b. władze rosyjskie.

Zdzisław hr. Zamoyski, oraz spadkobiercy niezłających córek zmarłego na wygnaniu w roku 1874 Andrzeja hr. Zamoyskiego: Zofji hr. Żółtowskiej, Róży księżny Lubomirskiej i Cecylii księżny Lubomirskiej, wnieśli w tych daniach do sądu okręgowego warszawskiego przeciw ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych powództwo w sprawie własności palacu, domu dochodowego, ogrodów i placów przy ul. Nowy - Świat nr. 67 i 69, zabranych w roku 1863 po zamachu na b. namiestnika hr. Berga przez b. władze rosyjskie i oddanych początkowo pod zarząd wojskowy, następnie zaś, w r. 1868, z mocy postanowienia hr. Berga, przepisanych hipotecznie na imię Inżynierji b. okręgu zachodniego warszawskiego.

Pozbawienie mienia nieobecnego w kraju podczas zamachu Zamoyskiego nastąpiło nie w drodze przewidzianej ustawami specjalnymi, — konfiskaty, która stanowi według tych ustaw karę dodatkową do kary głównej za przestępstwa stanu określone, lecz z mocy jednostronnego rozporządzenia hr. Berga. W r. 1869, wskutek reklamacji wierzycieli hipotecznych, władze petersburskie nakazały oszacować

grunt zabranych nieruchomości i, po dowolnem obniżeniu jego szacunku, poleciły część należności tymże wierzycielom zapłacić.

Protesty hr. Zamoyskiego przeciw zaborowi jego własności pozostały bez skutku.

Po wyparciu władz rosyjskich z Warszawy, domy hr. Zamoyskiego zajęli okupanci niemieccy, z ustaniem zaś okupacji umieszczono w nich niektóre ministerja.

Spadkobiercy Zamoyskiego zwrócili się w drodze memorjału do Rady Regencyjnej, następnie do Naczelnika Państwa z podaniem o zwrot nieprawnie zagrabionej im przez najazd rosyjski własności. Naczelnik Państwa przekazał tę sprawę ministerjum rolnictwa i d. p., które, po oświadczeniu, iż wynik jej zależy może od uchwał Sejmu w sprawach majątkowych przez zaborców skonfiskowanych, przystąpił do przeróbek kapitalnych wewnętrznych obu domów.

Z uwagi, iż pomienione domy do kategorii skonfiskowanych, według ustaw w tej materji obowiązujących, nie należały i że w danej sprawie zachodzi nieprzedawniony spór o własność, podlegający orzeczeniu sądu, spadkobiercy Andrzeja hr. Z. w obszernej wymotywowanem powództwie domagają się:

1) Uznania, iż przepisane z mocy jednostronnego postanowienia hr. Berga z r. 1868 na imię Inżynierji b. okręgu wojennego warszawskiego, nieruchomości, stanowią nieskonfiskowaną na rzecz skarbu b. Królestwa własność spadkobierców Andrzeja hr. Z., podlegającą niepodzielnie zwrotowi na ich rzecz w naturze z dochodami od dnia ustania okupacji niemieckiej.

2) Nakazania wykreślenia z ksiąg hipotecznych wpisów o przeniesieniu tytułu ich własności na Inżynierję.

3) Uznania, iż przeróbki kapitalne z zarządzenia ministerjum w rzeczonych nieruchomościach dokonane, podlegają zniesieniu i przywróceniu do pierwotnego stanu.

4) Nakazania ogładzin.

5) Przyznania powodowi prawa do poszukiwania w drodze postępowania wykonawczego szkód i straconych korzyści etc.

Sprawę powyższą sędzić będzie wydział X sądu okręgowego, pod prezydencją sędziego Stankiewicza.

O otruciu męża.

Przy wielkiem zainteresowaniu publiczności i przedstawicieli sfer sądowych, odbyła się wczoraj przed sądem doraźnym sprawa 32-letniej Józefy Ławigusowej, oskarżonej o otrucie męża, czego następstwem była jego śmierć. Ławigusowa przyznała się do zarzucanej jej zbrodni, wyjaśniając, że uczyniła ją, nie mogąc dłużej zniesić życia z mężem, który ją bił i znęcał się nad nią. Jak to ustalił przewód sądowy, wyjaśnienia Ławigusowej były zgodne z prawdą; mąż jej był garbaty, kulawy, na jedno oko ślepy, przytem niespełna rozumu — znęcał się nad nią i kilkakrotnie porzywał się na nią z nożem. Nie mogąc zniesć dłużej takiego życia, kupiła w aptece truciznę na szczyry i zagniotła ją z kluskami, po których spożyciu Ławigus umarł.

Prokurator Jaszczołt, popierając oskarżenie, żądał surowego ukarania oskarżonej. W myśl przepisów o sądach doraźnych, oskarżonej grozi kara śmierci.

Wyznaczony przez sąd obrońca Ławigusowej, adwokat Gustaw Beylin, roztoczył przed sądem obraz życia oskarżonej i, uważając, że sprawa ta wogóle nie powinna się była znajdować na wokandzie sądu doraźnego, wniósł o przesłanie jej sądowi zwyktemu, lub o skazanie Ławigusowej na minimum kary, na jakie sądowi skazać ją wolno, t. j. na bezterminowe ciężkie więzienie z jednoczesnem zwróceniem się sądu ex officio do Naczelnika Państwa z prośbą o złagodzenie kary.

Sąd doraźny, pod przewodnictwem prezesa Nieznańskiego, przy udziale sędziów Gumińskiego i Zaorskiego, przychylił się do wywodów adwokata Beylina i ogłosił wyrok, skazujący Ławigusową na bezterminowe ciężkie więzienie, postanawiając jednocześnie zwrócić się do Naczelnika Państwa z prośbą o zamianę tego więzienia bezterminowego na osadzenie w więzieniu na przeciąg lat trzech.

Teatr i muzyka.

Wznówienie „Fausta“.

Nietylko nieśmiertelnie piękna muzyka opery Gounoda i jej wielka teatralność, niewyczerpana widowiskowość, ściągnęły wczoraj do teatru Wielkiego tłumy, lecz i jakieś sympatyczne zainteresowanie nową śpiewaczką p. doktorem Zawadzką, która miała debiutować w roli Małgorzaty.

Losy tej sympatji były po pierwszym akcie mocno zagrożone. Nowa Małgosia tak trwożliwie i słabo odpowiedziała Faustowi swojemu: „Ja nie piękna i nie dama“, i tak po uczniowsku jedynie odegrała swą wstydliwą i skromność, że można było całkowicie zwątpić o powodzeniu dalszego ciągu występu. Lecz obawy w znacznej mierze okazały się płonnymi. P. Zawadzka rozśpiewała się w wielkiej arji z klejnotami a potem w duecie, tak iż głos brzmiał przyjemnie i donośnie. Śpiewaczka już władała nim i to swobodnie i inteligentnie. Głos to jeszcze wązki, prawie że dziecięcy, w każdym razie bardzo dziewczęcy, bez miąższu, jasny i nieco ostry w zgłoskach na „i“, lecz głos — niewątpliwy. Czy nada się do partji dramatycznych? Trochę przestarzałe i zabawne są te zbyt dosadne rozgraniczenia sopranów dramatycznych i lirycznych. Śpiewaczka z siłą i talentem potrafi tę granicę zacierać. P. Zawadzka nadaje się, co do mocy swego wokalnego materiału, napewno więcej do śpiewania bohaterek lirycznych, ale umie doskonale pogrubiać i zmętniać niektóre tony, tak żeby czyniły wrażenie dramatycznych. Uda się jej to szczególnie przy braniu nut z dolnego rejestru, które mądrzejsi dobrze ustawione. W scenie więziennej i szerokim śpiewie: „Aniołowie“, debiutantka wielką czystością tonu i łatwością przechodzenia wraz z tematem do wyższych tonacji, dawała już zadowolenie estetyczne.

Jeżeli za stopniowem wyzwalaniem się głosu pójdzie i jakaś określona gra aktorska, której dotąd jakby nie było wcale, np. w scenie konania Walentego — to p. Zawadzka będzie bardzo dobrym nabytkiem dla opery warszawskiej.

O „Fauście“ samym jako całości i o dziwnym doń stosunku kierownictwa opery, powiemy przy najbliższej sposobności nieco więcej. Cez. Jel.

Opera. Dziś „Otełlo“.

Teatr Polski. Dziś „Idylla małżeńską“.

Teatr Mały. Dziś „Polityka“ Wł. Perzyńskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Czar“.

Teatr Nowości. Dziś „Hrabia Luksemburg“.

Teatr Letni. Dziś „Niespodzianki rozwodowe“.

Teatr Powszechny. Dziś „Maciek Samson“.

Z Filharmonji. W Filharmonji w środę wieczór muzyki kameralnej. Wykonawcami programu będzie trio Wilkomirskich, złożone z Michała (skrzypka), Kazimierza (wiolonczelisty) i Marji (pianistki) Wilkomirskich. W programie: trio D-dur Taniejewa, sonata wiolonczelowa Chopina, sonata skrzypcowa c-moll Griega i sonata fortepianowa Skrijabina.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Kursy państwowej centrali dewiz z dnia 4-go października 1919 r. Funty sterlingi 147.—, dolary 84.75, franki francuskie 4.10, franki szwajcarskie 6.20, franki belgijskie 4.10, liry 3.55, marki fińskie 1.60, leje rumuńskie 1.55, korony bułgarskie 0.80, floreny holenderskie 13.—, korony szwedzkie 8.35, korony norweskie 7.85, korony duńskie 7.30, marki niemieckie 140.— (banknoty drobne do mk. 10 włącznie 100.—), korony niemieckie 52.50, korony czeskie 100.—.

Berlin 22.50 (dnia poprzedniego 23.10), Wiedeń 7.75 (8.—), Praga 19.— (19.25), korony stemplowane 8.25 (8.25), niestemplowane 8.25 (8.25).

Robotnicy popierajcie

swoje wydawnictwa!

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

„APOLLO“

Marszałkowska 106.

Początek o godz. 3-ej pp.

Wielki dramat w 6-iu cz. według dzieła Josepa Pakosti.

OJCIEC BERNARDO

Cyrk

Warszawski przy ul. Ordynackiej

Dyrekcja St. Mroczkowski.

Dziś

EDERS, Największa atrakcja fagocyczna pozajm 17 Murów wszechświatowego programu otwarcia.

Początek o 8-ej wieczór.

8689

Kursa Gimnastyki Rytmicznej

pod kierunkiem

8731

Franciszki Kutnerówny

Zapisy Mokotowska 73, m. 9, od 2¹/₂—4.

Lekcje Bracka 18, m. 9.

Prośby

apelacji, do poboru wojskowego, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach komornianych — eksmisjach jedna marka. Kancelarja długoletniego praktykanta sądowego, Leszno 35,

3685

Prezerwatywy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po cenach niskich.

Wyłączna sprzedaż

96

„Flammarion“

96

Marszałkowska 3555

Miljon snów! Sennik egipsko-arabski o r. zwrócenie kart. Księga planet Ułożony przez słynne medium Miss-Rossé. Cena 3 mk. Sprzedaż. Piękna 25 mieszkania 12.

Nici gwarantowane polskiej wytwórni, tuzin od 24 mk. krajowe od 13.50, wiedeńskie 18, szwajcarskie, newskie, igły, szpilki, agrafki, Kółka. Guziki niemieckie i płożenne Skład główny „Spółka Swojska“, Żórawia 40, telef. 251-90. 3728

* Najtańsze źródło konfekcji damskiej i dziecięcej Edwarda Szyszko, Marszałkowska 99, poleca: zakłady jedwabne, wełniane, sportowe, serdaki, ochraniacze, sukienki włóczkowe, refermy, po cenach bardzo niskich. 3708

Nici włoskie oryginalne oraz krajowe, tuzin 28 mk. Hurtowo 12% ustępstwa. Kantor, Węgorko, hoszykowa 43—36, telefon 266-14.

PROSBY do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowych i inne oferty na posady, tłumaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza“, prowadzona przez kandydatów społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucynskiej. 3534

Podaje się do władomości inżynierów posiadających odpowiednie kwalifikacje, że wakuje posady pomocników buchalterów, kancelistów i maszynistów w Ministerstwach. Zapisy przyjmują się w Dziale Posrednictwa Pracy, przy Gen. Ekspozyturze Sekcji Opieki Min. Spr. Wojsk. (ul. Czackiego 6). 2551

Żeby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparaty, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny niskie. Zakład dentystyczny Twarda 45, rog Złotej. 2804

m. 3. Henryk.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Waweci